



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 49

Warszawa, 6 grudnia 1959 r.

Cena 70 gr.

Podstawowe zadania szkoły i nauczyciela

TOWARZYSZE I KOLEDZY!
PO raz trzeci obchodzimy
Dzień Karty Nauczyciela.
Spośród postanowień Karty na
szczególną uwagę zasługują
trzy:

Pierwsze: Karta stanowi, że
podstawowym obowiązkiem każ-
dego nauczyciela jest wychowa-
nie dzieci i młodzieży w duchu
postępu, pokoju i przyjaźni
między narodami.

Drugie: Karta nakłada na
nauczyciela obowiązek walki o
prawo wszystkich dzieci do nau-
ki.

Trzecie: Karta domaga się o-
toczenia nauczyciela szacunkiem
i opieką społeczeństwa, stwier-
dzając równocześnie, że bez od-
powiedniej pozycji nauczyciela
nie ma oświaty, a bez oświaty
nie może być mowy o postępie.

Co z tych postanowień wynika?
W pierwszym rzędzie to, że
w wielu krajach, krajach
kolonialnych, zależnych i kapi-
talistycznych, nie ma wciąż
jeszcze miejsc w szkołach dla
wszystkich dzieci, przede
wszystkim dla dzieci robotni-
ków i chłopów, że w wielu jesz-
cze krajach wychowuje się w
szkołach dzieci i młodzież w
duchu wojny, odwetu i niena-
wistości narodowej, rasowej i wy-
znaniowej.

Na około 550 mln. dzieci na
świecie w wieku 3-14 lat, cho-
dzi do szkół tylko 300 mln, resz-
ta — 250 mln. tj. przeszło 45
proc., nie uczy się w ogóle.

Są kraje, w których % ucza-
cych się w szkołach jest bardzo
niewielki. Są kraje, w których
w jednej szkole nie może uczyć
się razem dziecko murzynskie z
dzieckiem białym.

W Polsce Ludowej sprawy

wymienione w Karcie Naucz-
ciela znalazły właściwe i pełne
rozwiązanie; stąd też Dzień Kar-
ty Nauczyciela obchodzony jest
u nas co roku:

— jako dzień solidarności z pos-
tawami nauczycieli krajów ko-
lonialnych, zależnych, kapitalistycz-
nych, z nauczycielami walczącymi o
realizację postanowień Karty, dzień
moralnego poparcia ich w tej wal-
ce o prawo dziecka do nauki, o pra-
wo nauczyciela do wychowywania
dzieci w duchu postępu, pokoju i
przyjaźni między narodami,

— jako dzień, w którym dzieci,
młodzież, klasa robotnicza, całe spo-
łeczeństwo na porankach, społeka-
niach i akademiach daje wyraz u-
znania dla zaszczytnej, odpowie-
dzialnej, a jakże trudnej pracy na-
uczyciela.

Liczba nauczycieli na świecie
przekracza 12 mln. Jest to po-
tężna armia, o ogromnym za-
sięgu oddziaływania, które o-
bejmuje setki milionów dzieci,
młodzieży i ich rodziców.

Praca nauczyciela układa się
różnie w różnych krajach, w
zależności od warunków polity-
cznych, gospodarczych i spo-
łecznych; różnice te jednak nie
powinny przekreślać wspólnych,
ustalonych w Karcie Naucz-
ciela, celów. A celami tymi są:

— walka o dobro dziecka, o pra-
wo nauczyciela do wychowywania
w duchu szacunku i współpracy
między narodami, o pokój i
przyszłość całej ludzkości.

Nauczyciel, który jest świa-
dom swoich zadań wychowaw-
czych i odpowiedzialności spo-
łecznej, jaka na nim ciąży, nie-

WACŁAW TUŁODZIECKI

MINISTER OŚWIATY

zależnie od kraju, w którym ży-
je i pracuje, będzie zawsze da-
wał dzieciom podstawy rzetel-
nej wiedzy, będzie uczył je ro-
zumienia życia i świata, przy-
gotowywał do pracy, rozwijał
w nich zamiłowanie i szacunek
do niej, kształtował uczucia mi-
łości ojczyzny i braterstwa mi-
ędzy ludźmi.

Od nauczyciela, jego postawy,
wkładu pracy, kierunku i siły
oddziaływania zależy oblicze
przyszłych obywateli kraju; od
niego zależy w znacznej mierze
losy i przyszłość każdego naro-
du.

W krajach obozu socjalistycz-
nego, nauczyciele, kształtując
świadomość młodego pokolenia,
wnieśli i wnoszą poważny
wkład w rozwój gospodarczy i
kulturalny tych krajów, w bu-
downictwo socjalistyczne.

W krajach kolonialnych, zale-
żnych i kapitalistycznych nau-
czyciele prowadzą walkę o wy-
zwolenie narodowe i społeczne,
o pokój, postęp i socjalizm.

Stąd też fakt, że niebawem
możliwość, jakie daje współ-
czesnemu człowiekowi nauka i
technika, służą wciąż jeszcze
w wielu krajach kapitalistycznych
do produkcji środków masowej
zagłady i mogą być obrócone
przeciw ludzkości i na zagładę
ludzką, napawa nauczycieli,
poczuwających się do odpowie-
dzialności za losy przyszłych
pokoleń, wielką obawą.

W okresie, kiedy nad ludzko-
ścią wisi wciąż jeszcze groźba
wojny termojądrowej i maso-
wej zagłady, wysiłki wszystkich
nauczycieli świata skierować
muszą przeciwko produkowaniu
broni termojądrowej i ekspery-
mentowaniu nią, za powszechnym
i całkowitym rozbrojeniem.

A środki obracane w tych krajach
na zbrojenie i produkcję broni
termojądrowej, znaczenie prze-
wyższające wydatki konieczne na
oświatę i szkolnictwo, po-
winny być przeznaczone na po-
trzeby dziecka i szkoły, na roz-
wój kultury tych krajów.

W CIĄGU 15-letniego okresu,
jaki minął od wyzwolenia
naszego kraju i objęcia władzy
przez rząd robotniczo-chłopski,
dokonał się u nas znaczny po-
stępek społeczno-ekonomiczny i
techniczny oraz zaszły poważne

zmiany strukturalne w całej
naszej gospodarce narodowej,
połączone z rozwojem nauki, o-
światy i kultury.

Podstawa ekonomicznego roz-
woju naszego kraju oraz postę-
p w dziedzinie oświaty, nauki
i kultury stały się nowe stosun-
ki produkcji, planowa gospo-
darka i postęp techniczny a
przede wszystkim świadoma i
ofiarna praca mas pracujących
miast i wsi, prowadzona pod
kierownictwem PZPR.

Szkolnictwo i oświata uzy-
skują możliwości jak najpełniej-
szego rozwoju.

W okresie międzywojennym
Polska należała do krajów za-
niebanych pod względem kul-
turalnym. O tym zaniedbaniu
świadczą następujące fakty:

— milion dzieci w wieku obowią-
zkowego nie chodziło w ogóle
do szkół;

— system szkolnictwa podsta-
wowego był nierówny — inny w mie-
ście, inny na wsi; na 25 tys. szkół
było 42 tys. szkół, a na 100 tys. na-
uczycieli, około 50 proc. uczniów
szkół podstawowych w ogóle, a 43
proc. uczniów szkół w większych kon-
centrowało naukę na klasie IV, co w
praktyce zamykało im drogę do dal-
szej nauki i awansu społecznego.

— szkoły średnie i wyższe, w wy-
niku wysokich opłat i różnych o-
graniczeń, były w zasadzie niedo-
stępne dla dzieci robotników i chło-
pów;

— bezrobocie wśród nauczycieli,
bezpłatne praktyki nauczycielskie,
wysokie obciążenia nauczyciela lic-
zbą dzieł i godzinami pracy, trudne
warunki pracy przy stałym obcią-
żeniu stopnia organizacyjnego szkół
wytwarzyły stan, który Związek
Nauczycielstwa Polskiego określił w
tym okresie mianem „katastrofy
szkolnej”, na co, wyrażając lekce-
ważący stosunek ówczesnych władz
do potrzeb szkoły, jeden z promie-
nów rządów sanacyjnych oświad-
czył publicznie, że „od tego — (zn.
brak szkół, awansu powszechnego —
Polska nie zaważyła”.

Jakże inna, jakże odmienna
jest dziś sytuacja szkoły, stan
oświaty w Polsce Ludowej,
możliwość dalszego ich rozwo-
ju; jakże inny jest stosunek
Partii i Rządu, klasy robotni-
czej, całego społeczeństwa do
nauczyciela i jego pracy.

Dla potwierdzenia tych słów
przytoczę kilka danych, obra-
żających nasze osiągnięcia w o-
kresie 15-lecia Polski Ludowej:

— w roku 1938/39 mieliśmy 4430
szkół 7-klasowych, w roku 1958/59 —
17488 szkół, tj. czterokrotnie więcej;
Do szkół tych chodziło prawie
92 proc. ogółu uczniów szkół pod-
stawowych, a przed rokiem 1939 po-
niżej 50 proc.;

— liczba nauczycieli szkół pod-
stawowych wzrosła z 76 tys. w ro-

ku 1938/39 do 133 tys. w roku 1958/59,
co pozwoliło na zmniejszenie prze-
ciętnego obciążenia nauczyciela z
61 uczniów na 33 i podniesienie po-
zomu pracy szkół, szczególnie szkół
wsielskich,

— na każde 100 tys. mieszkańców
kształciło się w Polsce w roku
1938/39 w szkołach średnich ogół-
nokształcących ponad 600 uczniów,
w roku 1958/59 — ponad 900 uc-
niów; w szkołach zawodowych w
roku 1938/39 — 450 uczniów, w roku
1958/59 ponad 1.600 uczniów. Rozbu-
dowa internatów, system stypen-
diów zapewnił młodzieży robotni-
czej i chłopskiej jak najszerszy do-
stęp do tych szkół. Nie od zamoż-
ności i przypadków, ale od własnego
wysiłku, pracowitości i zdolności
zależy w Polsce Ludowej miejsce
każdego młodego człowieka w szko-
le i w społeczeństwie;

— rozbudowano sieć szkół wyż-
szych i zakładów naukowych; w ro-
ku 1938/39 mieliśmy 27 szkół wyż-
szych i 48 tys. studentów; w roku
1958/59 — 76 szkół wyższych i 134
tys. studentów, przy czym powstały
szkoły wyższe w tak zaniedbanych
kulturalnie przed wojną ośrodkach,
jak Białystok, oraz w takich o-
środkach robotniczych jak Radom,
Częstochowa, które nie miały w o-
góle szkoły wyższej; do szkół tych
weszła szeroka kłosa młodzież robo-
tnicza i chłopiska;

— rozwinięto różne formy opieki
nad dziećmi i młodzieżą, różne ro-
dzaje placówek oświatowo-wychowawczych; z domów dziecka, inter-
natów, zakładów wychowawczych,
burs i domów studenta korzysta co
roku około 300 tys. dzieci i młod-
zieży, ze stypendiów około 400 tys.
młodzieży, z czasów, kolonii i o-
bozów około 800 tys. dzieci i mło-
dzieży;

— podjęto pracę nad rozwojem
2-letnich szkół przysposobienia za-
wodowego i szkół przysposobienia
rolniczego, przedłużając dla dużej
grupy młodych okres kształcenia
ponad 7 lat; rozbudowano sieć
szkolnictwa dla pracujących i pla-
cówek oświaty dorosłych;

— wydatki na oświatę i szkol-
nictwo zawodowe wzrastały z roku na
rok; w roku 1955 wyniosły 482 mln
zł, na rok 1956 zostały zaplanowane
w wysokości 1036 mln zł, a w na-
stąpi przebieg dwukrotny ich
wzrost.

Rozwojowi oświaty i szkol-
nictwa towarzyszyły także zmia-
ny w treści nauczania, zmiany
związane z budową socjalizmu
w naszym kraju.

W programach i podręczni-
kach znalazły wyraz nowe tre-
ści, treści pozwalające na
wszechstronny rozwój osobowo-
ści dzieci i młodzieży, treści
wprowadzające w nurt prze-
mian zachodzących w kraju i w
świecie.

Pełna świadomość tych osią-
gnięć powinna stać się podstawą
wiarę każdego nauczyciela, pra-
cownika oświatowego i kul-
turalnego w przyszłość, powinna
budzić głębokie przekonanie, że
droga, po której kroczy Polska
Ludowa, jest drogą zapewniającą
krajowi najpomyślniejsze
warunki rozwoju; pobudzać do
jeszcze większych wysiłków w

(Dokończenie na str. 4)



Prezydium Zjazdu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i Rolniczego ZNP, który odbył się w dniach 28 i 29 bm.



Widok ogólny sali w czasie obrad. Sprawozdanie ze Zjazdu zamieścimy w następnym numerze

Fot. Cz. Garski

Z narady kuratorów

Walczymy z przerostami i rozrzutnością

D NIA 18 listopada br. odby-
ła się w Ministerstwie O-
światy narada kuratorów okre-
gów szkolnych z całego kraju.
W naradzie wzięli udział także:
przedstawiciel Komisji Oświa-
ty KC PZPR, tow. Garbowski i
przedstawiciel Zarządu Głównego
ZNP w osobach kol. kol.
wiceprezesa Władysława Osia-
gacza i sekretarza Henryka
Dziślewskiego. Narada była
właściwie pierwszym spotka-
niem nowego ministra oświa-
ty, kol. Wacława Tułodzieckiego
z przedstawicielami wojewo-
dzkich władz administracji
szkolnictwa i dlatego oczekiwa-
no na nią z dużym zainteresowa-
niem.

W swoim referacie wice-
minister Herok rozwinął wytyczne
III Plenum KC PZPR, które bardzo
ostro wskazywały przejawy mar-
notrawstwa grozącego publicznego,
rozluźnienie dyscypliny finan-
sowej, niezdolność gospodarki
w różnych dziedzinach naszego
życia. I resort oświaty, aczkol-
wiek w mniejszym stopniu, jest

jednak odpowiedzialny za wie-
le wypadków naruszenia dyscy-
pliny finansowej.

Wiceminister Herok wskazywał
wypadki, że np. dyr. szkoły zawo-
dowej miał dwa etaty — dyrektora
szkoły dziennej i dyrektora szkoły
wieczorowej, niezależnie od tego
przydzielił sobie 24 godz. nadlicz-
kowego tygodniowo. W sumie więc miał po-
nad 3 etaty. Inny dyrektor potrafił
kumulować funkcje dyrektora szko-
ły dziennej, dyrektora szkoły wie-
czorowej, kierownika internatu
przez tego uczyć jeszcze 24 godz.
lekcyjne tygodniowo. Niezależnie
od powyższego bardzo miernie
wykładał wykonywanie przez nie-
go przydzielonych na siebie obowią-
zków. Niedobite lekcje stanowiły
niekiedy do 30 proc. godzin, „do
których był zobowiązany ten zapo-
sowany dyrektor i za które pobie-
rało uposażenie”.

Notowane są także wypadki, że z
funduszy komitetu rodzicielskie-
go, przeznaczonych na pomoce na-
jbardziej potrzebne młodzieży, zakupy-
wano kosztowne dywany i firanki
do gabinetu dyrektorskiego, że ro-
cznie szły poważne kwoty na kup-
no imiennych podarunków dla
dyrektora.

Trasowały się nawet inne jeszcze
nadmierznie karygodne wypadki wie-
lkościowych malwersacji, fałszowa-
nia dokumentów.

W wielu miejscowościach podno-
szono stopień organizacyjny szkoły
podstawowej, mimo że do tego nie
upoważniała liczba uczniów uczę-
szczających do szkoły, dzielono na
dopuszczalną grupę oddziałów na
kilkuosobowy, grup, zmniejszając
liczbę wychowanków przypisanych
w domach dziecka do jednego wy-
chowawcy.

Lista błędów była wielka.
Niejednokrotnie była ona wy-
nikiem dzieł woli bezpośrednich
wykonawców, ale w znacznej
mierze, przyjmując tutaj winę
na siebie samo Ministerstwo O-
światy oraz wojewódzkie i po-
wiatowe władze administracyjne.
Wydawano niekiedy okólniki
i zarządzenia, które dawały
możliwość dowolnej interpre-
tacji. Niezależnie od powyższego
kontrola realizacji zarządzeń
pozostawiała wiele do życzenia.

Ministerstwo Oświaty wydaje
więc walkę wszelkim narusze-
niom obowiązujących przepi-
sów. I tak „przygotowywany
jest już projekt zarządzenia za-
lecającego kuratorom przepro-
wadzenie kontroli przydziału
etatów i doprowadzenie organi-
zacji szkół do obowiązujących
norm”. Nastąpi także przema-
niowanie sprawy podziału klas
„na grupy” do nauki różnych
przedmiotów lub do ćwiczeń,
gdyż niejednokrotnie wbrew o-
bowiązującym przepisom są
tworzone grupy zbyt małe.

Ustalona zostanie jednolita
norma liczebności grup wycho-
wawczych w domach dziecka i
zakładach wychowawczych. Na-

stąpi także komasowanie od-
działów w szkołach o małej lic-
bie uczniów. Wydane zostaną
przepisy ustalające przy jakiej
minimalnej ilości uczniów moż-
na będzie otwierać pierwsze
klasy szkół średnich.

Wśród innych wniosków natu-
ry organizacyjnej należałoby
wymienić projekt organizowa-
nia w niektórych szkołach za-
wodowych nauki na dwie zmia-
ny w celu pełnego wykorzysta-
nia izb lekcyjnych i warsztat-
ów.

Należy również dążyć do
zmniejszenia tygodniowego wy-
miaru godzin pracy ucznia w
szkole, gdyż w niektórych szko-
łach zawodowych w zakładach
kształcenia nauczycieli prze-
kracza on, licząc z godzinami
nadliczbowymi, możliwości a-
percepcyjne ucznia.

Pożądaną rzeczą jest łączenie
pod jednym kierownictwem ma-
łych szkół zawodowych o jed-
nej lub pokrewnych specjalno-
ściach, mieszczących się we
wspólnym gmachu oraz komas-
sacja małych wydziałów zao-
cznych w samodzielne szkoły
zbiorcze.

Bardzo pilna sprawa jest ure-
gulowanie polityki udzielania
znizek godzin, udzielania urlo-
pów, obniżenia znizek choro-
bowych. Dotychczasowa prakty-
ka wskazuje „daleko idący li-
beralizm administracji szkolnej”.
Nie analizuje się dokładnie kon-
kretnej sytuacji nauczyciela, nie
kontroluje się sposobu wyko-
rzystania przez nauczyciela ud-
zielenego mu znizki oraz nie po-
dejmuje się decyzji o cofnięciu
znizki, gdy odpadła podstawa do
jej udzielenia lub gdy nauczy-
ciel w sposób niewłaściwy wy-
korzystuje udzieloną mu zniz-
kę.”

Szczególnej troski władz ad-
ministracyjnych wymaga spra-
wa nierównomiernego przydzia-
łu godzin nadliczbowych po-
szczególnym nauczycielom. Nie-
równomierny przydział godzin
nadliczbowych w szkole powo-
duje często zbyt duże dyspro-
porcje w zarobkach nauczycieli
i wywołuje niezadowolenie nau-
czycieli pozbawionych możli-
wości dodatkowego zarobku.

Ministerstwo Oświaty zamie-
rza zlikwidować nieuzasadnione
różnice w obciążeniu obowią-
zkowym wymiarem godzin nau-
czania wychowawców świetlic
w różnych typach szkół (np. obo-
wiązkowy wymiar godzin nau-
czania wychowawców świetlic

(Dokończenie na str. 3)

Ferie zimowe i wiosenne

Zarządzenie ministra oświaty z dnia 28.XI. 1959 r.
w sprawie ferii zimowych i wiosennych oraz ter-
minu zakończenia zajęć szkolnych w roku 1959/60.

1. W roku szkolnym 1959/60 w szkołach podstawowych,
szkołach podstawowych dla pracujących w miastach, w
licznych ogólnokształcących, liceach ogólnokształcących
dla pracujących, w szkołach zawodowych, liceach peda-
gogicznych i studiach nauczycielskich ferie zimowe trwać
będą od dnia 23. XII. 1959 roku do dnia 6. I. 1960 roku
włącznie.

2. Ferie wiosenne trwać będą od dnia 11. IV. 1960 roku
do dnia 19. IV. 1960 roku włącznie.

3. Zakończenie zajęć szkolnych w szkołach wymie-
nionych w ustępie 1 nastąpi w dniu 23 czerwca 1960 roku.

4. Ze względu na odrębną organizację pracy w szko-
łach rzemieślniczych ustalono, że ferie zimowe od-
dnia 20. XII. 1959 r. do 20. I. 1960 r. włącznie, a termin
zakończenia zajęć szkolnych na dzień 16 lipca 1960 r.

MINISTER OŚWIATY
WACŁAW TUŁODZIECKI

III Kongres ZSL

CZTERODNIOWE obrady
Kongresu, w którym wzię-
ło udział około tysiąca dele-
gatów, zostały 30 listopada br.
zakończono.

Podjęte przez Kongres uch-
wały stanowiąc będą drogo-
wą dalszej pracy dla Stron-
nictwa. Uchwały te przedsta-
wiają stanowisko ZSL w spra-
wach polityki międzynarodowej,
rozwoju gospodarczego
wsi, zadań w dziedzinie o-
światy, kultury i wychowania
młodzieży. Uchwały obejmują
swym zasięgiem sprawy, któ-
rymi żyje cały naród.

Kongres stwierdza, że jed-
nym z podstawowych zadań
Stronnictwa — to przekształ-
cenie charakteru naszego spo-
łeczeństwa, naszego narodu.
Dużą rolę odegrać w tym mo-
gą organizacje społeczne. Obec-
nie istnieje na ws 49 tys. jed-
nostek organizacji społecznych:
kółek rolniczych, kół gospo-
darskich i kół młodzieży z 6,4
milionami członków. Z taką si-
łą można wiele zdziałać.

Kongres szczególną uwagę
zwrócił na szkoły, na przebu-
dowę programów i struktury
naszego szkolnictwa. W procesie
nauczania i wychowania
szkolnego młodzież powinna
zdobywać nie tylko wiedzę teo-
retyczną ale także podstawowe
umiejętności i nawyki pracy w
przemysle, na roli i w instytu-
cjach o charakterze usługowym.

Sprawa budowy szkół znalaz-
ła na Kongresie jak najży-
wsze poparcie. Uznano ją za jed-
no z naczynnych zadań narodu.
Kongres wezwał wszystkich
członków ZSL i ogół obywateli
do poparcia działalności tere-
nowych komitetów SFBS tak w
gromadzeniu środków pienię-
żnych, jak i materiałów budow-
lanych.

Kol. STANISŁAW MACH,
b. przewodniczący Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

Przewodniczącym Zarządu
Głównego ZNP w latach
1946 — 1956 został powo-
łany na stanowisko general-
nego sekretarza FISE (Mie-
dzynarodowa Federacja Na-
uczycielskich Związków Za-
wodowych).

W uchwałach III Kongresu
szczególnie mocno podkreślono
zadania umacniania so-
juszu robotniczo-chłopskiego
jako podstawy, na której od 15
lat buduje się w Polsce nowe
życie. Uchwała polityczna w tej
sprawie głosi:

„W Polsce Ludowej, w pań-
stwie robotników i chłopów,
działają samodzielne stronnictwa
polityczne stojące na grun-
cie programu socjalistycznego
budownictwa i uznające pro-
dukcję rolę Polskiej Zjedno-
czonej Partii Robotniczej. PZPR
sprawuje kierownictwo po-
lityczne w kraju przy współ-
działaniu ZSL i SD. Na wsi dzia-
łają dwie partie — Polska
Zjednoczona Partia Robotnicza
i Zjednoczone Stronnictwo Lu-
dowe.”

„Zjednoczone Stronnictwo
Ludowe na IV plenum NK w
październiku 1956 r. poparło w
całej rozciągłości linie politycz-
nej PZPR przyjętą na V plenum
KC i brało czynny udział w
pracy nad jej kształtowaniem
i wcielaniem w życie. Deklara-
cja współpracy między PZPR
i ZSL z grudnia 1956 r. stwo-
rzyła warunki do pełnego
współdziałania Stronnictwa
w kierowaniu życiem politycznym
kraju. Dzięki temu Zjednoczo-
ne Stronnictwo Ludowe wnio-
siło twórczy wkład w walkę o
demokrację życia w Polsce,
zgrupowując wokół programu
budownictwa socjalistycznego
postępowe siły wsi na platfor-
mie sojuszu robotniczo-chłops-
kiego.”

Skład nowo wybranego prezy-
dium NK ZSL przedstawia się
następująco: prezes — S. Ignar,
wiceprezesi — J. Ozga-Micha-
lski, B. Pododowory i Cz. Wy-
rach, sekretarze — K. Banach,
W. Jaguszyński, L. Janczak, S.
Lecyński, J. Olsztyński

Walczymy z przerostami i rozrzutnością

(Dokończenie ze str. 1)

przy szkołach ogólnokształcących wynosi obecnie 36 godzin tygodniowo, zaś przy szkołach zawodowych 21 godzin).

Należy przeprowadzić zmniejszenie personelu kierowniczego i administracyjnego w szkołach i zakładach wychowawczych za przestając od zaraz zatrudniania we wszystkich typach szkół więcej niż jednego zastępcę kierownika (dyrektora), kasując w szkołach zawodowych stanowisko zastępcy dyrektora do spraw szkoleniowo-produkcyjnych oraz zastępcę dyrektora szkoły w ZSZ i techników o jednym i kilku kierunkach nauczania i jednozmianowej nauce, liczących mniej niż 15 oddziałów oraz liczących więcej niż 15 oddziałów, ale mających kierowników wydzielonych.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami pracownicy administracji szkolnej nie mogą pracować w ramach zajęć dodatkowych w tych szkołach, nad którymi sprawują nadzór bezpośredni lub pośredni. Niedopuszczalna jest praktyka wypłacania specjalnego dodatku za nadzór pedagogiczny pracownikom administracji szkolnej, mającym dodatkowe zajęcia w szkołach.

Ponieważ w administracji szkolnej istnieją w dalszym ciągu przerosty organizacyjne, należy dążyć do łączenia w szerszym zakresie inspektoratów miejskich z inspektoratami powiatowymi oraz likwidować małe inspektoraty w miastach wydzielonych. Niezależnie od powyższego można przez uproszczenie struktury organizacyjnej i usprawnienie pracy uzyskać w kuratoriach oszczędności etatowe.

W dalszym ciągu swego referatu wiceminister Herok wskazywał szereg innych możliwości poprawy gospodarki w przemyśle szkolnym, w gospodarstwach pomocniczych (warstatach, gospodarstwach rolnych, przedsiębiorstwach produkcyjnych, przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Oświaty, przez uproszczenie systemu normowania pracy, norm technicznych zużycia materiałów).

W ogłoszonym referacie wywołał ożywioną dyskusję. Kolejni kuratorzy zwracali uwagę na wychowawczą rolę kadr w wychowawczych i w szkoleniu w resortach oświaty i z uznaniem przyjmowali tezy zawarte w referacie wiceministra Heroka.

Wiele miejsca w dyskusji zajmował problem wydajności pracy, a w związku z tym sprawa drugoroczności uczniów, przygotowania się nauczycieli do zajęć w klasie, właściwego przygotowania szkoły do nowego roku szkolnego, nieusprawiedliwionej absencji nauczycieli (kurator Wojciechowski — Warszawa), sprawnego przeprowadzania wizytacji w szkołach, właściwego programu wszelkich kursów (kurator Gnoiński — Kraków) i in.

Na uwagę zasługują jednak wystąpienia kuratorów: Sadaia (Szczecin) i I. Klimaszewskiego (Warszawa), którzy szczególnie mocno podkreślili tezy referatu głoszące, że „wszystkie oszczędności oszczędnościowe nie mogą pociągnąć za sobą obniżenia poziomu dydaktyczno-wychowawczego szkół. Wręcz przeciwnie — poziom ten trzeba

podnieść... W podjętej, zgodnie z wytycznymi III Plenum, akcji polepszenia gospodarki naszego szkolnictwa nie chodzi o „wycisnienie” — jeśli można się tak wyrazić — oszczędności na łatach, ale o ogólny budżet państwowym. Środki wygospodarowane zostaną przeznaczone jedynie na cele oświatowe”.

Z takim sformułowaniem trzeba się zgodzić, a nawet postawić je jako celową dewizę przy realizacji zarządzeń Ministerstwa Oświaty przez kuratorów i inspektoraty szkolne. Nie zależy nam bowiem na rozbiciu oszczędności kosztów szkoły i nauczyciela, ale na usprawnieniu pracy szkolnej i usunięciu szkodliwych dysproporcji istniejących w szkolnictwie. Niektóre posunięcia będą może bolesne dla poszczególnych nauczycieli, ale staną się one bardziej zrozumiałe, jeśli w akcji oszczędnościowej usuniemy przede wszystkim szereg przerostów personalnych w administracji szkolnej poczynając od Ministerstwa Oświaty po inspektoraty szkolne. Znamy przecież dobrze stan ilościowy administracji szkolnej w okresie międzywojennym. Biorąc nawet pod uwagę różnicę w zakresie zadań stojących przed administracją szkolną w czasach międzywojennych i dzisiaj, to i tak do 160 pracowników kuratoriów na 36 osobami zatrudnionymi na podobnym stopniu administracji szkolnej w BSR.

Rzecz jasna, że wyciąganie wniosków z takich analogii i różnic powinno być ostrożne, ale chyba oszczędności kadrowe w administracji szkolnej powinny poprzedzać akcję „oszczędności” w samych szkołach.

(W. O.)

NAUCZYCIELE LAUREATAMI KONKURSU

W czerwcu br. Sekcja Historii Literatury Towarzystwa Wiedzy Powszechnej ogłosiła ogólnopolski konkurs na 45-minutową prelekcję poświęconą życiu i twórczości Juliusza Słowackiego. Udział w konkursie zgłosiło 40 osób, w rezultacie nadesłano tylko 20 prac.

24 XI br. odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursu. Nagrodę I otrzymał **kol. Edward Góra**, nauczyciel z Jarcina, woj. poznańskiego, II — **kol. Helena Robliczkowa**, nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Grójcu, III — **Maria Witkowska**, nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Mszczonowie, nagrodę IV — **Ewa Wójtowicz**, woj. lubelskie.

W skład komisji konkursowej wchodził: docent dr E. Sawrymowicz (przewodniczący), prof. dr Z. Libera, prof. Rużyło-Pawłowska, mgr M. Knothe, mgr W. Berezicki (Ministerstwo Oświaty), mgr M. Dobrowolski (przedstawiciel ZG TWP). Nagrody przyznano jednomyślnie. Przyjemnie nam przypomnieć, że kol. Helena Robliczkowa w roku 1955 otrzymała Medal Mickiewiczowski, przyznany przez Komitet Obchodu Roku Mickiewiczowskiego.

Kłopoty oświatowe Warszawy — Śródmieście

CIEKAWA była sesja Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Śródmieście poświęcona sprawom oświaty. Okazywało się, że w tej dziedzinie wiele już tutaj dokonano, ale i wiele jest jeszcze do zrobienia.

REALIZACJA OBOWIĄZKU SZKOLNEGO

Najpierw mały komentarz. Jak wynika z referatu inspektora oświaty, nie wiadomo, czy wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczą się, ponieważ „nikt w Warszawie nie prowadzi ich oddzielnej ewidencji”. W dyskusji radny Gajownik wymienił 5 dzieci, które nie uczęszczają do szkół podstawowych dzielnicy. W ub. roku szkolnym — mówił radny Gajownik — w szkołach podstawowych Śródmieścia uczęszczało 11 009 dzieci, z tego nie otrzymało promocji 852 (7,7%). Jest to więc pewne osiągnięcie tutejszych nauczycieli, gdy weźmiemy pod uwagę, że dwa lata temu ocen niedostatecznych było jeszcze 8,9%; przebiegły odśwież w tym samym roku szkolnym 1958-59 w wielkiej miastach wynosił — w Krakowie 6%, w Poznaniu 6,9%, w Warszawie (wszystkie dzielnice razem) 9%, w Łodzi 9,4%, we Wrocławiu 9,5%.

Barczo wysoki jednak procent odśwież wykazują szkoły średnie Śródmieścia. W wielu z nich odpadł odśwież w ciągu

Nowy regulamin w szkołach dla maturzystów

NIEDAWNO w jednym z zakładów nauczania Warszawa odbyła się ciekawa konferencja na temat szkolnictwa absolwentów liceów ogólnokształcących, którzy nie studiują na wyższych uczelniach. Udział w niej wzięli dyrektorzy niektórych tych placówek oraz zainteresowani wyciągający Ministerstwa Oświaty i Stołeczne Kuratorium.

Oto jedna z uczelni — Państwowa Szkoła Techniczna, przy ul. Poznańskiej. Jest to jedyny ośrodek w kraju, który przygotowuje techników telewizyjnych, stąd i kandydatów do niego nie brakuje. Rokrocznie jest ich około 200 (miejsc załatwionych). Słuchacze składają egzaminy wstępne z matematyki i fizyki na poziomie szkoły średniej ogólnokształcącej.

Wiek uczniów jest „młodzieżowy”. Przeważnie są to chłopcy i dziewczęta, którzy dopiero co opuścili szkoły. Tylko niektórzy spośród nich są b. studentami rezygnującymi z nauki na wyższych uczelniach ze względu na możliwość szybszego zdobycia kwalifikacji zawodowych oraz atrakcyjności szkoły. Odpad uczniów jest dość znaczny. Np. na semestr V, który kończy naukę w bież. roku, przyjęto dwa lata temu 30 uczniów, obecnie jest ich 21. Na semestr III na ogólną liczbę 40 uczniów przyjętych przed rokiem uczy się obecnie 31.

Tak znaczny odpad słuchaczy spowodowany jest m. in. brakiem podrozdziałów, zwłaszcza do takich przedmiotów jak urządzenia nadawcze, urządzenia odbiorcze i urządzenia telewizyjne.

Nieco innego rodzaju troski są udziałem kierownictwa klas pomaturalnych przy Technikum Energetycznym. (Wybrzeże Kościuszkowskie 37). Przede wszystkim brak jest tu dostatecznej liczby kandydatów, co spowodowało, że w bież. roku szkolnym nie przeprowadzono egzaminów wstępnych. Warunki pracy uczelni są ciężkie. W jednym klasnym budynku mieszczą się dwie szkoły — klasa dla maturzystów i Technikum Energetyczne.

Według opinii dyrektora, kol. **Zdzisława Przybylskiego**, nauka w szkole dla maturzystów nie powinna trwać dwa i pół roku, jak to ma miejsce obecnie. System ten bowiem utrudnia angażowanie stałych nauczycieli. Okazuje się również, że przy „małżeństwie” dziennego technikum z wydziałem dla maturzystów (gdzie indziej) na siłę narzucającej szkoły technicznej, państwową szkołę ekonomiczną itp. — wyjaśnienie moje — K.T.) kierownik tego ostatniego nie otrzymuje za dodatkową pracę ani zniżki godzin, ani żadnej rekompensaty finansowej.

Jak poinformował obecnych na naradzie wizytator Ministerstwa Oświaty kol. **Tadeusz Henig**, opracowany został ostatni regulamin szkół, które przyjmują absolwentów liceów ogólnokształcących. Regulamin przewiduje m. in., że są to placówki na poziomie szkół średnich, dające swoim słuchaczom uprawnienia techniczne. Od rekrutacji tych uczniów do szkół dla młodzieży niepełnoletniej jednak istnieje. Przewiduje się np. imatrykulację słuchaczy oraz wydawanie indeksów. Według regulaminu, sesje egzaminacyjne organizowane będą dwa razy w roku. Praktyki stanowią integralną część studiów. Obowiązkowo zaliczeniu podlegają wszystkie ćwiczenia, laboratoria itp. Przewiduje się ponadto, że słuchacze będą pisali prace dyplomowe i składali końcowe egzaminy tak, jak to ma miejsce na wyższych uczelniach.

(des)

(tk)

A jednak język polski

SZKOŁY zawodowe dla umysłowo upośledzonych spełniają swoje zadanie, umożliwiając setkom dzieci zdobycie zawodu, a w konsekwencji dobrze płatnej, samodzielnej pracy. Krótko mówiąc, dzieciom, które byłyby ciężarem dla rodziców i społeczeństwa, daje się do ręki qypion czeładnika, a tym samym stwarza im się warunki do życia. Zdawać by się zatem mogło, że szkoły te, wobec szczególnych zadań, jakie pełnią, posażać powinny odpowiednio pomieszczenia, dobrze wyposażone pracownie, warsztaty umożliwiające pełne oprowadzenie zawodu, a przede wszystkim szczegółowo opracowane programy nauczania uwydatniające specyfikę pracy z dzieckiem debilnym.

Tymczasem rzeczywistość przeczy tym postulatami. Niektóre szkoły mieszczą się w lokalach urągających pojęciu budynku szkolnego. (Np. jedna w Warszawie szkoła zawodowa dla umysłowo upośledzonych pracuje w czterech różnych lokalach — część baraku, część budynku mieszkalnego, dwie izby w innym budynku i prawo użytkowania warsztatów w jednej z pobliskich szkół zawodowych, przy czym jedno od drugiego jest oddalone o parę ulic). Wyposażenie pracowni w tych szkołach bywa mniej niż skromne, stosunkowo najgłębiej przedstawiają się warsztaty.

Braki te można wytłumaczyć przyczynami gospodarczymi. Niczym natomiast nie da się sprawdzić fakt, że przez 10 lat swego istnienia szkoły zawodowe dla umysłowo upośledzonych nie miały programu nauczania ani w dziale szkolnictwa zawodowego, ani ogólnokształcącego.

Przez dziesięć lat każda szkoła, niezaraz każdy nauczyciel o pracowniwal sobie własny program pracy opierając się na mglistych przesłankach, jak poziom klasy, użytkowany w danym roku podręcznik, wskazówki ostatniej wizytacji itd.

Podręczniki dobrane zresztą dowolnie obracając się w kregu klas V—VII szkół podstawowych i ewentualnie I kl. szkoły zawodowej. W związku z taką dowolnością zdarzały się wypadki, że trzy równoległe klasy tej samej szkoły reprezentowały nie tylko całkowicie różny poziom, ale i przerabiali różny w treści materiał.

Łatwo sobie wyobrazić, co się działo, gdy z owych trzech klas tworzone w roku następnym dwie lub jedna, co — wobec znacznego a typowego dla szkół zawodowych specjalnych odpyły dzieł w ciągu roku — z konieczności musiało nastąpić.

Od roku sytuacja nieco się poprawiła. W lecie 1958 r. na

ZAGADNIENIE OPIEKI HIGIENICZNO-LEKARSKIEJ

Referat opracowany na sesję przez Inspektora Oświaty zawierał już pewną ocenę sytuacji w tej dziedzinie: nie jest ona różowa. Personel lekarski na ogół niezbyt sumiennie wywiązuje się ze swoich obowiązków, brak jest dyscypliny pracy. Te spostrzeżenia potwierdził również radni w czasie dyskusji. Generalnie rozważa sprawę mogłoby tylko przeniesienie etatów zatrudnionych w szkołach personelu medycznego do inspektoratu oświaty. Wydział znowu miałby nad pracownikami medycznymi jedynie nadzór merytoryczny.

Jak widać z tego duży są obecne kłopoty. Czy i w jakim stopniu gospodarze DRN pomogą je przezwyciężyć? K. TOM.

Komunikat

w sprawie Ogólnopolskiego Konkursu dla nauczycieli o tytuł „Najlepszego organizatora pracy w zakresie ochrony przyrody w szkole” — zorganizowany przez Ligę Ochrony Przyrody, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Komitet d. s. Radiofonii i Telewizji.

Komitet Organizacyjny Konkursu powiadamia wszystkich zainteresowanych, iż na skutek liczących interwencji z terenów na terenie Ministerstwa Oświaty i termin zgłaszania się uczestników do konkursu zostaje przesunięty z dnia 1 listopada na dzień 15 grudnia 1959 r. w ramach konkursu trwać będą od 1 stycznia 1960 r. do 1 stycznia 1961 r.

Komitet Organizacyjny wyraża przekonanie, że przesunięcie terminu zgłoszenia spowoduje włączenie się do konkursu dalszych uczestników.

Przypominamy, że Ministerstwo Oświaty ufundowało specjalną nagrodę dla nauczyciela, który najlepiej przeprowadzi w szkole akcję „Dni Lasu i Zadrzewienia Kraju”.

Pierwsze trzy nagrody główne wynioszą 6 000, — 5 000, — 4 000 złotych.

Text Konkursu zostanie opublikowany w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty Nr 13 oraz w „Głosie Nauczycielskim”.

KOMITET ORGANIZACYJNY

Z książek

Struktura i treść szkoły współczesnej

ZASADNICZY trzon wznoszonej książki Hessena pt. „Struktura i treść szkoły współczesnej” stanowi wykład teorii tzw. szkoły jednolitej. Według tej teorii całe przeduniwersyteckie kształcenie zamykałoby się w dwunastu latach rozczłonkowanych na trzy równe czterolletnie okresy. Ten schemat: 4-4-4 wiąże autor z treścią dzieła, który wyodrębnił w rozwoju psychicznym młodzieży fazami.

Zadaniem szkoły pierwszego stopnia jest przygotowanie dziecka do systematycznego kursu nauki poprzez tzw. nauczanie łączne charakteryzujące się epizodycznym traktowaniem wiedzy nie ukształtowanej jeszcze w odpowiedniej przedmioty.

Drugim zadaniem szkoły jest systematyczne nauczanie odczytania, pisania, rachunku, muzyki, sztuki, języka i kultury ogólnej także poza zajęciami własnej specjalności. Znajomość sztuki, gwary ludowej, archeologii, przyrody, środowiska regionalnego i każda inna sensowna pasja jest niezwykle cenna.

Szczególne ciekawie jest rozdział dzieła Hessena poświęcony korelacji. Wiadomo powszechnie, że wielu nauczycieli oczekuje, iż twórczość programów, ażeby zagadnienia zawarte w poszczególnych przedmiotach nie tylko merytorycznie zbiegały się, ale żeby występowały w jednakowym czasie w ciągu roku szkolnego. Takie pojmanie korelacji uważa autor za statyczne i wąskie. Rygorystyczne układanie różnorodnych wiadomości na ten sam okres czasu krepkując nauczyciela w dostosowywaniu tempa realizacji programu do poziomu klasy sprzeciwia się zasadzie dynamiczności. Dlatego też prawdziwą korelacją jest głównie dziełem nauczyciela, a nie autorów programu. Polega ona bowiem nie na samym, raz na zawsze apriorycznie ustalonym zapełnianiu się tematów poszczególnych przedmiotów, lecz na ustawicznym współdziałaniu pomiędzy nauczycielami. Tego rodzaju korelacja liczy się zawzięcie z możliwością dygresji związanych z problemami, które są morderczo wyłożyły się przy nauczaniu, liczy się z ewentualnym opóźnieniem lub przyspieszeniem tempa pracy.

Dużo uwagi w swym dziele poświęca autor kształceniu za-

wodowemu. Ustala jego cele i zadania. Ideałem jego — według Hessena — nie może być jedynie nabywanie niezbędnej techniki rzemieślniczej, lecz musi ono obejmować także kształcenie osobowości oraz „wprowadzenie jej w tradycję kulturową”. Szkoła zawodowa powinna stawiać sobie za cel uczynić zawód punktem wyjścia i źródłem ogólnego wykształcenia. W każdym razie produktem jej musi być człowiek, który dąży do dalszego kształcenia się i posiada umiejętności samokształcenia. Ta umiejętność — w dobie automatyzacji procesów produkcji — jest niezwykle cenna.

Wiele miejsca zajmuje w książce analiza systemów oświatowych obowiązujących tak w Europie jak i poza nią: w Anglii, Francji, Niemczech, Danii, Belgii, we Włoszech, w wielu krajach słowiańskich, a także w Ameryce. Przykładem może być chociażby dość szczegółowo, zawarta w VI rozdziale, interpretacja projektu reformy francuskiego szkolnictwa z roku 1946. Stosunek do wszystkich poruszonych w dziele spraw cechuje nie tylko głębokie znanstwo, lecz i rzetelny obiektywizm niezawieszony żadnymi ubocznymi względami.

Wartość książki podnosi jeszcze bibliografia najważniejszych prac Hessena dołączona do „Struktury i treści szkoły współczesnej”. Wykaz sporządzony przez autora, a uzupełniony po jego śmierci przez żonę — Marię, zawiera przeszło siedemdziesiąt tytułów rozpraw drukowanych w najrozmaitszych językach i krajach.

Dzieło Hessena: „Struktura i treść szkoły współczesnej” warto przestudiować.

CZESŁAW MOSKAL

Toruń

Pierwsze wydanie ukazało się w roku 1947 nakładem „Naszej Książki”. Książka ta wyszła także po włosku: „Struktura e contenuto della scuola moderna”, Roma 1950. Obecne wydanie w Polsce ukazało się nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, r. 1959.

Warto przypomnieć, że prenumeratorka „Teatru Ludowego” otrzymała w grudniu 1958 r. w Warszawie, ul. Sebrna 12, kwartał 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

Czy wprowadzić do szkół wychowanie seksualne?

OGÓLNE wiadomo, że zagadnienie wychowania seksualnego dojrza

Na 35-lecie Mongolskiej Republiki Ludowej

WCIĄGU 35 lat swego istnienia Mongolska Republika Ludowa przekształciła się z zacofanego państwa w kraj rolniczo-przemysłowy. W chwili obecnej Mongolska Republika Ludowa stawia sobie zadanie, by śmiało i szeroko wprowadzić nową technikę do przemysłu i gospodarki rolniczej, budownictwa i innych gałęzi życia. Za jeden z głównych warunków maksymalnego wykorzystania techniki i przeniknięcia postępowych metod pracy do przemysłu Republika uważa podniesienie poziomu naukowego kadru w szkołach ogólnokształcących i technicznych.

W związku z tym przed władzami oświatowymi Mongolskiej Republiki Ludowej stało ogromne zadanie ściślego związania szkoły z produkcją. W tym celu przede wszystkim należało wszechstronnie pracować nad podniesieniem poziomu naukowego kadru w szkołach ogólnokształcących i technicznych.

Takie przedmioty jak fizyka, chemia, biologia, rysunek i inne występują w ścisłym związku z praktyką produkcyjną. Na lekcjach fizyki uczniowie zaznajamiali się ze współczesnymi elektrotechnicznymi urządzeniami, z podstawowymi źródłami energii w kraju, z pracą maszyn i ich wyposażeniem, które występowały w produkcji przemysłowej i rolniczej w kraju, z różnymi typami samochodów, traktorów i innych maszyn, z ich budową, pracą, radiem, telefonem, telewizorem, aparaturą itp.

Na lekcjach chemii uczniowie zapoznawali się z różnorodnymi

procesami produkcyjnymi współczesnego przemysłu chemicznego i z zasadami krajowego przemysłu chemicznego. Uczniowie mongolskich szkół interesowali się takimi gałęziami produkcji rolnej jak hodowla zwierząt i uprawa roli. Każda szkoła miała swoją działkę doświadczalną, na której uczniowie pod okiem nauczycieli hodowali różne zboża i kultury owoce, zapoznawali się z różnorodnymi użyczeniami gleby i z różnorodnymi maszynami rolniczymi.

Uczniowie starszych klas mają duże możliwości praktycznego zastosowania zdobytych umiejętności w hodowli zwierząt. Podczas lekcji w klasie zdobywają minimum wiadomości potrzebnych dla ulepszenia hodowli bydła rogatego i nierogacizny oraz dla właściwego prowadzenia gospodarki hodowlanej.

Od roku szkolnego 1956—57 w młodszych klasach prowadzi się prace ręczne, natomiast w starszych uczą się takich przedmiotów jak stolarstwo i kowalstwo, co w rezultacie daje umiejętności praktyczne i nawyki pracy oraz zaznajamia uczniów z obróbką żelaza i drewna, uczy posługiwania się narzędziami pracy przy warsztacie. Obecnie w każdej uczelni jest specjalnie wyposażona sala dla zajęć stolarskich i kowalskich, a w szkołach wyższych i technicznych przystosowała się nauczycieli dla prowadzenia tych przedmiotów.

Od roku szkolnego 1960—61 została wprowadzona w klasach VIII—X szkół średnich takie przedmioty jak podstawy agrotechniki, zootechniki i maszynoznawstwa.

Celem tych zajęć jest danie uczniom konkretnych wiadomości z zakresu gospodarki rolnej, zaznajomienie z maszynami i narzędziami używanymi w rolnictwie.

Mongolscy uczniowie biorą czynny udział w pracach organizowanych w Pałacu Pionierów i w Centralnej Stacji Młodych Przyrodników w Ulan-Bator. Uczestniczą regularnie w organizowanych wyprawach turystycznych, wycieczkach do fabryk i instytucji kulturalno-oświatowych. Na takie wycieczki przewiduje się specjalnie czas w programie nauczania fizyki, chemii, biologii i geografii.

Uczniowie klas VII—X szkół ogólnokształcących każdego roku w ciągu wakacji pracują w przedsiębiorstwach przemysłowych, w gospodarstwach rolnych, co w zdecydowany sposób przyczynia się do powstawania u młodzieży nawyków pracy.

Wspólnymi siłami
budujemy nasz
„Dom Zdrowia ZNP”
w Ciechocinku



Każdy z nas daje swój wkład w budowę „Domu Zdrowia” poprzez nabycie znaczków-cegiełek. Znaczków-cegiełek są do nabycia w każdym ognisku i zarządkach powiatowych ZNP.

Fot. Cz. Górski

„Hiszuj żenę na maszt”

(Wspomnienia nauczyciela z obozu żeglarskiego w Trzebieży)

LA przeciętnego zjadacza chleba czy też innego „szczeniaka” zdanie tytułowe jest niezrozumiałym żargonem, z którego jedynie słowo „maszt” znajduje konkretny oddźwięk w świadomości.

„Jest to dowcip tego samego typu, co popularny przed laty żart z posyłaniem na wycieczkę „Hiszować” bowiem znaczy wciągać, „żenę” zaś oznacza najniższą połączoną część kadłuba jachtu, gdzie zwykle zbiera się woda ściekowa. No, teraz każdy z czytelników już rozumie, na czym dowcip polega.

Pierwszy raz usłyszałem ten „kawał” leżąc na piętrowym łóżku w Ośrodku Żeglarskim w Trzebieży, znalazłem się tam bowiem jako jeden z nauczycieli skierowanych przez Kuratorium Szczecińskie dla zdobycia przeszkolenia żeglarskiego. Razem ze mną do Ośrodka zjechało około 20 kolegów i koleżanek, którym przypadło w udziale zaszczepić zadanie odegnać rolę pionierów „wychowania morskiego” w szkołach Okręgu Szczecińskiego, a może, kto wie, nawet w skali krajowej. Oleg Żeglarski, który to województwo leżało nad morzem, związane z morzem całą swą przeszłością historyczną, jego teraźniejszy byt i perspektywy na przyszłość również bazyły przede wszystkim na związku z morzem.

Tak jest na całym świecie, we wszystkich krajach położonych nad morzem, ale nie u nas, w Polsce, i nie u nas, w województwie szczecińskim. Dlaczego? — spytały. Przeważająca część ludności tego terenu jest elementem napływowym, pochodzącym z tych stron, gdzie o morzu mówili się i słyszeli tak, jak to stara babunia basnie o wujku, który z siedmiu górami jest okrutnie sine morze, dajko!

Nadszedł czas, by skończyć z tego rodzaju baśniami. Dla dzieci urodzonych i wychowywanych na ziemi pomorskiej, dla Pomorza — morze musi być czymś bardzo bliskim i czymś mocno kochanym. Toż ich kraj lat dziecinnych, to również przyszła arena ich walki i ich teren ich życiowych niepowodzeń i sukcesów. Stąd też inicjatywa „wychowania morskiego” zasługuje na najwyższe uznanie i poparcie ze strony wszystkich nauczycieli, których żywo obchodzi przyszłość i losy ich wychowanków, którym dobro naszej Ojczyzny mocno leży na sercu.

Skrótny początek wielkiego zamierzenia zaczął się w lipcu br. w Trzebieży, gdzie grupa nauczycieli poczęła się mazać nad zrozumieniem przedziwnej gwary żeglarskiej i z trudem zdobywać opowiadanie chytnej sztuki pływania „bajdewindem”. Sytuacja nasza była tu bardziej skomplikowana, że większość spośród nas po raz pierwszy zetknęła się z jachtinżem.

Nie mieliśmy żadnego teoretycznego przygotowania, a znaliśmy się w środowisku, w którym rola się od typów niożywym wyjętych z powieści

Londona czy Sabatinniego. Pierwsze noże na brzościach, zmierzwiłone brody i nie obcinane od tygodni „pazury”, kolorowe chustki na szyjach i głowach, soczysty marynarski styl mowy, naspikowanej tajemniczymi terminami — wszystko to dla nas było oszalałającą egzotyką, która onieśmielała, a często nawet doprowadzała do stanu krainowego stumanięcia. Nie więc dziwnego, że w tej gromadzie żeglarzy, sterników jachtowych i morskich, przyszłych kapitanów dalekiej żeglugi, jednym słowem „wików morskich” całą gębą (bo i z brodą), staliśmy się przedmiotem ustawicznych drwin i często niewybrednych dowcipnych powiedzonek w rodzaju „hiszuj żenę na maszt”.

Nauczyciel to ambitna sztuka. Nie tylko umie uczyć innych, ale również potrafi samodzielnie zdobywać wiedzę. Zdobyliśmy kilka podręczników żeglarskich Wysockiego i Głowackiego i zaczęliśmy po nocach (w dzień nie było na to czasu), wkuwać mądrości żeglarskiej. Kierownictwo kursu dbało troskliwie, aby nasz czas dzienny (od 6 rano do 22 a nawet dłużej) był skrupulatnie wypełniany w myśl starej maksymy, że próżniactwo jest źródłem wszelkiego zła. A więc wachty służbowe, podwachty i nadwachty. Jak nie w jednej, to w drugiej lub trzeciej zawsze był „na chodzie”. O piętej rano odgrywałmy rolę „pieńskow-ożewarków” przywołujących na małym wózku z odległej o 2 km spółdzielni mleko na śniadanie. W ciągu dnia wypadało jeszcze ze dwa lub trzy razy przejechać się do sklepu po „chlebek powszedni”, stawałoby podwaliny wyżywienia, po margarynie nie tyle mleczna, co „wiciężna” itp. Szkolono nas do wykorzystania w obiegu ziemniaków przy pomocy najdziwniejszych narzędzi (np. pinokla do paznokci), jednym słowem uczyliśmy dbano o to, aby się nam nie nudziło.

Na jachtach zaś pływali... żeglarze — „panowie świata”. Jeśli zaś zdarzyło się, że któryś z „panów świata” ugrzązł na mieliznie w tzw. „mordwinie” i nie potrzebował już pomocy fal, wówczas uzupełniano zdekompletowaną załogę jachtu kłórim z nas. Ochotników nigdy nie brakowało, przynajmniej na początku. Wówczas instruktor prowadzący jacht dokładał wszelkich starań, aby takim nowicjuszom dobrze „dać w kość”. Stawiał go przy żaglu lub sterze i zarzucał taką ławną komendą, że ogłuszony tym potokiem słów ochotnik baraniał doświadczenie i usiłując regularnie powtarzać komendy mówił np.: „Jest, prawego lewy foka szot tuz”, co wywoływało huraganowe wybuchy śmiechu wśród „panów świata” czytających na podobną okazję niedoświadczenia. Nawiasem mówiąc, miało to brzmienie poprawnie: „Jest, lewy foka szot tuz”.

Najgorsze były pierwsze dwa tygodnie... W trzecim było już znośnie, tylko że wtedy właśnie kurs się zakończył. Powoli, nieznacznie ulegaliśmy procesowi asymilacji. Począłmy przyswajać sobie język żeglarski, zbliżać

się do „panów świata”, zaczęliśmy się wyczuwać koleżeńską, a nawet wzajemną zrozumienia. Zaczęliśmy zdobywać prawo obywatelstwa na jachtach i coraz częściej poczęło nas świadomie traktować jako przyszłą bractwo żeglarskie.

Kulminacyjnym momentem w naszym szkoleniu był dzień egzaminu na stopień żeglarza. Błady strach padł na wszystkie oblicza i znowu jaskrawo odczułmy całą nędzę naszego „ładowego” żywota. Po raz ostatni „dostaliśmy dobrze w kość”, by z uczuciem niesłychanej ulgi i zarazem dumy otrzymać na ręce magiczny papier, przyznający nam stopień żeglarza, czyli prawo do pływania na jachtach bez ograniczeń w charakterze wykwalifikowanej załogi. A więc nie tylko okno na świat otworzyło się przed nami, otworzył się także dostęp na pokłady „Juranda”, „Chrobrego” i wielu innych jednostek pływających po morzach pod banderą Polskiego Związku Żeglarskiego. Jednak opłaciły się trudny, niewygody, drwinki i szyskany, zwiastaliśmy się z morzem, z żeglarstwem, z tym sportem w marzonym dla natur silnych, zdrowych, ulegających czarowi romantyki przyrody.

Nam, nauczycielom, przypada w udziale zarazie romantykę morza swoich wychowanków. Musimy młodzieży pomorskiej zaszczepić bakcyli miłości morza i spraw z nim związanych. Dumni z tego patriotycznego zadania sami będziemy coraz bardziej podnosić swoje żeglarskie kwalifikacje, by stać się prawdziwymi „ludźmi morza”. Niech w sercach wszystkich nauczycieli, uczestników kursu żeglarskiego w Trzebieży, pozostanie uczucie wdzięczności dla Polskiego Związku Żeglarskiego, który dzięki inicjatywie kuratora mgra Sadaja przystąpił nas pod skrzydła swych żagli i zwiastował na zawsze z morzem. Naszym hasłem powitalnym, gdy znowu spotkamy się w przyszłym sezonie żeglarskim, niech będzie owe drwiące powiedzonko, którym nas co rano w Trzebieży budzono: „Hiszuj żenę na maszt”.

K. WYRZYKOWSKI
Szczecin

GRUŻLICA - CHOROBA ZAKAŻNA



może niszczyć
wszelkie tkanki

najczęściej
niszczy płuca

Czy gruźlica jest chorobą uleczalną?

ROZMAWIAJĄC o różnych chorobach, bardzo często mówimy o gruźlicy, i wśród znajomych różne są niejednokrotnie poglądy na temat możliwości leczenia i zapobiegania tej społecznej choroby.

Jedni i drudzy nie śleją panicznie strachu wokół tego schorzenia, a wypowiedzi ich świadczą, że gruźlica nie budzi już dzisiaj tak wielkiego lęku, chociaż przed wszystkim o to, czy jest ona chorobą całkowicie uleczalną.

W związku z tym, że w dnach od 1 do 10 grudnia obchodzi się w kraju dni przeciwigruźlicze, warto zastanowić się, w jaki sposób zakażamy się gruźlicą i jakie są możliwości jej leczenia?

Gruźlica jest chorobą zakaźną wywołaną przez bakterie żyjące w organizmie ludzi chorujących. Bakterie dostają się do organizmu człowieka zdrowego przez układ oddechowy — drogą zakażenia kropelkowego, tzn. wraz z powietrzem wdychanym do płuc albo przez układ pokarmowy przy spożywaniu pokarmów. Zakażenie może również od zwierząt, ponieważ na gruźlicę chorują zwierzęta domowe, np. krowy. Mleko od chorej krowy zawiera bakterie gruźlicy i po wypiciu go w stanie surowym człowiek zakaża się. Zakażenie może również nastąpić przez bezpośredni kontakt z chorym bydłem. Droga zakażenia może być odwrót — zwierzę zakaża się od człowieka. Gruźlica atakuje płuca, kości i stawy, gardło, nerki, opony mózgowo-rdzeniowe, oczy, uszy, zatoki, układ pokarmowy, narządy moczopłciowe, słowem — cały organizm.

W zawodzie nauczycielskim najczęstszą spotyka się gruźlicę płuc i gardła, ponieważ te dwa narządy najbardziej narażone są na zakażenie.

Gruźlica w początkowym okresie przebiega niepostrzeżenie, ale chory od początku zakaża całe swoje otoczenie, np. nauczyciel kolegów i młodzież. Jedynym niezawodnym sposobem wykrycia wczesnej gruźlicy są próby tuberkulinowe stosowane wśród dzieci, a u dorosłych — prześwietlenia promieniami Rentgena. Na klątki piersiowej. Stosowane u nas od dawna metody leczenia

przynoszą doskonałe wyniki, np. przed wojną na 100 chorych ze średnio ciężką gruźlicą wyleczono około 15, dzisiaj na 100 chorych można wyleczyć 90 i więcej; 10 przypadków trudnych do wyleczenia wiąże się z występowaniem chorób towarzyszących gruźlicy (np. ciężkich chorób serca, nerek, wątroby), późnym wiekiem chorego, lekomością chorego w niesystematycznym przyjmowaniu leków. Gruźlicę leczy się stosunkowo bardzo długo i chory powinien przebywać w szpitalu i w sanatorium. Obserwacje wskazują, że leczenie nawet lekko chorych w szpitalu daje lepsze wyniki niż leczenie w domu.

Gruźlica jest chorobą całkowicie uleczalną, ale tylko wtedy, gdy jest w porę wykryta i leczona.

Najczęstszą postacią jej powstaje, gdy lekceważymy pierwsze objawy chorobowe i okresowe badania lekarskie. Gruźlica płuc zakażenia kropelkowego, tzn. wraz z powietrzem wdychanym do płuc albo przez układ pokarmowy przy spożywaniu pokarmów. Zakażenie może również od zwierząt, ponieważ na gruźlicę chorują zwierzęta domowe, np. krowy. Mleko od chorej krowy zawiera bakterie gruźlicy i po wypiciu go w stanie surowym człowiek zakaża się. Zakażenie może również nastąpić przez bezpośredni kontakt z chorym bydłem. Droga zakażenia może być odwrót — zwierzę zakaża się od człowieka. Gruźlica atakuje płuca, kości i stawy, gardło, nerki, opony mózgowo-rdzeniowe, oczy, uszy, zatoki, układ pokarmowy, narządy moczopłciowe, słowem — cały organizm.

W zawodzie nauczycielskim najczęstszą spotyka się gruźlicę płuc i gardła, ponieważ te dwa narządy najbardziej narażone są na zakażenie.

UCCZ od 1945 roku w Liceum dla Pracujących w Świdnicy. Piętnaście lat w godzinach przedpołudniowych zaś pracowałem w różnych szkołach zawodowych, na różnych stanowiskach. Znam więc warunki pracy różnych szkół. I oto kiedy inni idą z kina po godz. 20, ja wracam ze szkoły i myślę sobie: dlaczego moja praca nauczyciela liceum dla pracujących jest mniej ważna od pracy nauczyciela szkół zawodowych lub liceum pedagogicznego? Oni mają pod każdym względem korzystniejszą pracę.

I analizuję swoje wyniki. Oto one: dyrektor szkoły zawodowej — to mój były uczeń, przewodniczący Prezydium MRN i wiceprzewodniczący Prezydium PRN też byli moimi uczniami, dyrektor największego miejscowego fabryki — jest również absolwentem naszego Liceum, inżynierowie, kierownicy biur konstrukcyjnych, lekarze, oficerowie MO i WP naszej jednostki w dużym procentie są naszymi absolwentami. Wielu z tych ludzi pokochało dziś studia wyższe i pracuje wzorowo. Widać z tego, że start ich z naszego Liceum nie był najgorszy.

A kiedy, analizując warunki pracy w rannej szkole zawodowej i w Liceum dla Pracujących, zapragnąłem przejść na etat do Zasadniczej Szkoły Za-

wodowej, gdyż warunki pracy w szkole rannej są bezwzględnie korzystniejsze, odmówiono mi, tłumacząc, że jestem w tej szkole potrzebny, że doświadczanie itd.

Odwiedzałem kolegów w Podstawowej Szkole dla Pracujących. Stwierdziłem, że duży procent uczących się w tych szkołach to ludzie opóźnieni w rozwoju psychicznym i dlatego kiedyś szkoły podstawowe nie ukończyli. Z nimi praca jest trudna.

Pytam więc — dlaczego szkołom wieczorowym nie stwarza się takich warunków, jakie mają np. licea pedagogiczne, szkoły specjalne, czy szkoły zawodowe? Przecież uczniowie nasi to właśnie pracownicy różnych fabryk, bezpośrednio pracujący przy produkcji, a często i nauczyciele szkół podstawowych.

Czymże nasza praca jest gorzej? Chyba tylko warunkami, w których ją wykonujemy: przeważnie przy złym oświetleniu, w czasie mniejszej wydajności umysłu, a zatem wykonujemy ją z większym wysiłkiem woli.

Warto poruszyć tę sprawę na naszym Zjeździe.

Może kiedyś sprawiedliwość stanie się zadość i zostaniemy ocenieni proporcjonalnie do naszej pracy.

KAZIMIERZ ROSŁANOWSKI
Świdnica

Czego oczekuje od Zjazdu Delegatów ZNP

Podstawowe zadania szkoły i nauczyciela

(Z przemówienia wygłoszonego w Dniu Karty Nauczyciela)

(Dokończenie ze str. 1)

zakresie dalszego rozwoju kraju, podniesienia oświaty i kultury na jeszcze wyższy poziom.

Stwierdzając to, składam w imieniu Ministerstwa Oświaty w Dniu Karty Nauczyciela wszystkim nauczycielom i wychowawcom gorące podziękowanie za dotychczasową pracę, za zapal i ofiarność w pracy, pomimo trudnych jeszcze warunków bytowych; za osiągnięte wyniki, a jednocześnie wyrażam głęboką przeświadczenie, że nauczyciel polski nadal, z całą żarliwością i ofiarnością służyć będzie socjalistycznej szkole państwa ludowego i jego ustrojowi społeczno-gospodarczemu.

Nauczyciel, świadom tego faktu, że młode pokolenie, które obecnie uczy i wychowuje, żyć i pracować będzie już w Polsce socjalistycznej, powinien tak kształtować proces dydaktyczno-wychowawczy w szkole, tak kształtować pracę społeczną w środowisku, aby „socjalistyczne jutro Polski było coraz bliższe”.

Przed Ministerstwem Oświaty, przed całym społeczeństwem i wszystkimi pracownikami resortu oświaty stoją obywatelskie i trudne zadania, wynikające z tego stwierdzenia.

Jakie zadania i jakie trudności? Znaczący przyrost naturalny ludności stwarza w szkolnictwie szczególne skłócenia i trudności, szczególnie spójnienie trudności.

Liczba dzieci w wieku szkolnym zwiększyła się do roku 1965/66 o blisko 1.200 tys. w stosunku do obecnego stanu. Dzieciom tym trzeba zapewnić miejsce w szkołach, trzeba dla nich zbudować nowe dziesiątki tysięcy izb lekcyjnych, trzeba przygotować dodatkowo dziesiątki tysięcy wykwalifikowanych nauczycieli. Rzecz w tym, aby pokonać te trudności.

A przecież obecnie jeszcze spory odsetek szkół pracuje na dwie, a nawet na trzy zmiany. A przecież mamy trudności z

dostarczeniem szkołom wykwalifikowanych nauczycieli. Pełna realizacja powszechnego obowiązku nauczania w zakresie szkół podstawowych stwarza przede wszystkim konieczność — szerszego rozwinięcia budownictwa szkolnego, w tym również budownictwa szkolnego ze środków społecznych, w ramach akcji 1000 szkół na Tysiąclecie.

Budowa nowych szkół staje przed nami jako jedna z najważniejszych ogólnonarodowych potrzeb.

W okresie 15-lecia zostało wybudowanych ok. 28 tys. izb lekcyjnych, co stanowiło 1/3 całego stanu przedwojennego. W roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagogiczną.

Wymagania te, które w tym roku bieżącym oddany do użytku około 3000 izb lekcyjnych, w roku przyszłym o około 6 tys. Mimo to przyspieszenie tempa budowy szkół, wobec narastających potrzeb, jest konieczne.

W roku szkolnym 1959/60 odsetek w szkołach podstawowych wyniósł przeszło 2 proc. (około 100 tys.), a na drugi rok pozostało w klasach 11,3 proc. ogółu uczniów (około 590 tys.).

Stan ten nie lepiej przedstawia się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty widzi potrzebę zaostreżenia kontroli i wypełnienia obowiązku szkolnego, konieczność otoczenia uczniów w szkole i poza nią większą opieką wychowawczą i pedagog

Szczeciński Akropol

W sierpniu 1944 r. starówka szczecińska została zamieniona w gruz. Bombardowania „dywanowe” nie oszczędziły również zamku książąt szczecińskich. Odtąd przez długie lata 15 wypalone mury zamku straszyły marynarzy statków przyjeżdżających do Szczecina. Smutnie spoglądały martwe oczodoły wypalonych okien wspaniałego zabytku architektury renesansowej. Szczecińczy przychodzący latami pod wypalone mury zamku, płatali się pomiędzy gruzami, potwornie zniszczonego centrum handlowego i nierzadko myśleli o tym, że dobrze by było przystąpić do odbudowy zamku. Były to myśli skryte, nie ujawniane. Istniały wówczas bardziej palące potrzeby.

Przyszły czas, że gruzy Starówki zniknęły, na ich miejscu pojawiły się splantowane place. Pozostał tylko samotny zamek, smutny świadek minionej przeszłości. Trzeba było zdecydować: albo zburzyć do reszty mury przedstawiające wartość 20 milionów złotych, albo zamek odbudować. Zdecydowano się na odbudowę zamku. Nie za państwowe pieniądze, za społeczne.

I oto przeżył gród nadodrzańskich piękny swój dzień! 23 października oddano do użytku, do służby społeczeństwu odbudowane północne skrzydło zamku, które cieszy oko zharmonizowanym pięknem renesansowych kształtów. Wzruszająca uroczystość otworzył Główny Przewodniciciel przewodniczący prezydium WRN ob. Włodzimierz Migoń, który następnie odsłonił tablicę z napisem: „Dla upamiętnienia Tysiąclecia Państwa Polskiego i naszego powrotu na staropolskie

ziemię nad Odrą i Bałtykiem rozpoczęto w 1958 roku odbudowę zniszczonego w II wojnie światowej Zamku Szczecińskiego, przeznaczając go na ośrodek kultury i nauki Pomorza Zachodniego”. Po odsłonięciu tablicy zebrani licznie przedstawiciele partii i władz oraz społeczeństwa szczecińskiego wzięli udział w imprezie w odbudowanej, dawnej kaplicy zamkowej, która obecnie służy będzie celom kulturalnym województwa. Sala ta o wymiarach 12 m szerokości, 36,5 m długości i 15 m wysokości posiada dwie kondygnacje obiegające wokół galerii. Jest ona najpiękniejszym zabytkiem renesansowym Pomorza Zachodniego. Dostojnie w tej sali brzmiały słowa Jara z Czarnolasu: „Wy, którzy pospolicie rzeczą władacie, A ludzka sprawiedliwość w ręku trzymacie!” i pieśń Wacława z Szamotuł — „Już się zmierzcha” w wykonaniu chóru Państwowej Filharmonii Szczecińskiej. Surowie i dostojnie zarazem wnętrza sali rozjaśniło się, gdy recytowano fragment z II księgi „Pana Tadeusza” i wiersz K. I. Gałęzińskiego „Naprzeciw mojego okna”. Uroczystości uświetniła orkiestra PFS pod batutą J. Wilkomińskiego oraz artyści opery warszawskiej i seer szczecińskich.

Odbudowa zamku obejmuje cztery etapy. Pierwszy został już niemal ukończony. W następnym etapie odbuduje się skrzydło wschodnie, później skrzydło zachodnie i mienicze, a na końcu południowe. Całość z wyjątkiem skrzydła południowego zostanie zwieńczona attyką. Koszty odbudowy wyniosła 40 milionów złotych. Zamek nie będzie tylko szacownym zabytkiem.

Zamek po całkowitej odbudowie będzie spełniał funkcje kulturalną, wychowawczą. Znajdą tu pomieszczenia sala koncertowa, Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Włodzimierzki Dom Kultury wraz z biblioteką i gabinetami melodycznymi, klub młodzieży akademickiej, hotel turystyczny wraz z dużą stołówką, kawiarnią z tarasami i widokiem na port.

Zamek szczeciński stanie się zatem nie tylko ze względu na swe położenie, ale również i na znajdujące w nim życie kulturalne, artystyczne i naukowe Akropolis szczeciński, albo jak powiedział przewodniczący PWRN w swoim przemówieniu „Wawelem Polski Polonocni”. Będzie on widomym znakiem naszej żywności, energii i utwierdzenia się u ujścia Odry. Do odbudowanych obiektów portowych, stoczni, hut, fabryki papieru, nawozów sztucznych, przybył nowy obiekt, o funkcji kulturalnej, równoważący funkcje życia gospodarczego z potrzebami kulturalnymi Pomorza Zachodniego. Będzie on służył nie tylko Pomorzu Zachodniemu, lecz również turystom z całej Polski.

WŁADYSŁAW DROBNY
Szczecin

Panie Redaktorze!

Moja mamusia nie może czytać „Głosu Nauczycielskiego”. Jak mamusia trochę sobie poczyta, to zaraz zaczyna płakać i prosi tatusia, żeby wziął na siebie. To tatusiś mówi, że tatusiś uważa i pyta, co się stało. Wtedy mamusia zaczyna czytać głośno. Najpierw o tym, jak jedną nauczycielkę ludzie odrzucili bólem, a inną nauczycielkę wyrzucili z mieszkaniami. Potem, jak dyrektor nie chciał nauczycielkę upuścić do szkoły i o tym, jak jeden leńczył kopnął nauczycielkę w nogę. I mamusia znowu zaczyna płakać i mówi, że tylko patrzeć, jak i tatusiświ też się coś stanie z ręką albo z nogą. A tatusiś mówi, że nie tak łatwo, bo jest jeszcze sprawiedliwość na świecie. Wtedy mamusia czyta dalej o tym, co się robi, żeby bronić nauczycielki przed różnymi łobuzami. A tam pisze, że się mało robi. I tatusiś już nie może, tylko wstaje i idzie zaparzyć sobie „Nervosun”.

A dzisiaj tatusiś wypit aż dwie szklanki „Nervosun”. A wszystko przez to, że tatusiświ ulepił geografę. Tak tatusiś powiedział. Przyszedł ze szkoły i powiedział o mamusi. Wyobraź sobie, ulepił mi geografę. Mamusia strasznie się zdenerwowała i poprosiła, żeby tatusiś usiadł i opowiedział, co się stało. Wtedy tatusiś wythymachł, że to znaczy, że będzie musiał uczyć geografii. A tatusiś nie chce, bo jest obrażony. Bo jak tatusiś prosił, żeby go zabrali na wycieczkę zagranicą, to obiecali, że tatusiś pojedzie, jak przyjadzie na tatusiś kolejką. I że Związek tak już na pewno załatwi. Wtedy tatusiś powiedział, że jak to Związek będzie załatwiał, to bardzo łatwo obliczyć, kiedy taki prowincjonalny nauczyciel, jak tatusiś, pojedzie. I tatusiś usiadł i obliczył. Wypadło, że za 28 lat. To w tym roku tatusiś zaczął sam się starać i pojechał do Warszawy. Najpierw zapytał, po co tatusiś chce jechać. No to tatusiś mówi, że jest nauczycielem i chce zobaczyć chociaż kawalek świata, żeby mógł potem lepiej uczyć. I uszczyści się strasznie zdziwili. Potem zapytał, w co tatusiś gra. To ta-

tuś powiedział, że w sześćdziesiąt sześć i czasem w domino. No i tatusiś nie pojechał. Dopiero później tatusiś się dowiedział, że trzeba było mówić, że się gra w piłkę albo że się jeździ na rowerze. Tak jak pan Fistaszek. Pan Fistaszek umie trochę jeździć na rowerze i dlatego zna cały świat. Pojeździł, przegrał, pokłękł i wraca. Wczoraj pan Fistaszek opowiadał tatusiświ o Paryżu. I to już od samego rana. I dlatego nikt pana Fistaszkę nie mógł zrozumieć. Potem pan Fistaszek zobaczył, że on też nie rozumie, co o niego mówią. I on nie wie, czy to dlatego, że on nie umie po francusku, czy dlatego, że oni mówią bardzo niewyraźnie. O żadnym Luwrze pan Fistaszek nie słyszał.

A ja, Panie Redaktorze, jak będę duży, to też będę jeździł do różnych krajów. I już nawet się uczyć jednego języka. To ucale nie jest trudne. A to było tak. Mój kolega z podwórka dostał od swojej mamusi 50 groszy i mówi, że jak pójdę z nim do sklepu, to on postawi liżaka. I ja poszedłem, bo jeszcze nigdy nie widziałem takiego stojącego liżaka. A zaraz koło tego sklepu jest gospoda. A przed gospodą jakiś panowie zrobili zebranie i strasznie głośno mówili. Tylko, że ja nie mogę zrozumieć i zapytałem tego kolegę, co ci panowie mówią. To on mi powiedział, że to jest po łacinie. I ja od razu sobie przypomniałem jak tatusiś mi mówił, że teraz to uszczysy w Polsce się uczy. I że to jest dobre. Ja też myślę, że to dobrze, jak ci panowie tak się zbierają i razem się uczy. I jak mamusia nie widzi, to ja idę sobie na to zebranie i też się uczę. Już umiem na pamięć dużo wrażeń po łacinie. Ale nie mamusi nie mówię, bo chcę się jeszcze nauczyć i dopiero potem powiem. A mamusia się strasznie ucieszy i powie: Jaki ten mój Piotruś jest zdolny. Prawda, Panie Redaktorze?

PIOTRUS

Rok 1960 rozpoczyna Tysiąclecie

NADCHODZĄCY rok 1960 rozpocznie szereg obchodów poświęconych uczczeniu Tysiąclecia Polski. Tysiąclecie nazwa i okres symbolicznie przyjęte. Sam fakt zanotowania w źródłach pisanych ukazania się Polski na widowni dzieł jako państwa zorganizowanego świadczy o długim jego istnieniu, gdy chodzi o ośrodki wielkopolski, a ponadto i źródła pisane wspominają o daleko wcześniejszym niż data 966 ośrodku małopolskim. Poza tym na lata 1960 — 1966 przypada szereg rocznic wielkich wydarzeń — jak 550-lecie Grunwaldu, 600-lecie Uniwersytetu Krakowskiego, 100-lecie Powstania Styczniowego — które w istotny sposób wpłynęły na dzieje narodu.

W ramach tych wszystkich obchodów oprócz omawiania syntetycznie ujmowanych zagadnień z przeszłości, a więc szczególniej wkładu naszego narodu do ogólnego dorobku naukowego, kulturalnego i moralnego ludzkości, przeważać będzie walka postępowych sił w naszym kraju z własnym i obcym wstecnictwem oraz z ich współdziałaniem z szermierzami postępu. Oprócz tego w ramach ogólnych obchodów każda miejscowość w Polsce nie zaniedba rzutu oka na swą własną lokalną przeszłość i jej rolę w ogólnym życiu dzielnicy i kraju.

Jakkolwiek hasło uczczenia Tysiąclecia spotkało się z żywym oddźwiękiem wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy, i wyraża się w budowie szkół, bibliotek i instytucji kulturalnych, intensywniejszej odbudowie zniszczonych wojną i czasem zabytków, to jednak chodzi o upowszechnienie wiedzy o własnej ojczyźnie wśród najszerszych mas, o ich uczucie zaangażowanie się, jako podłoża głębszej świadomości obywatelskiej i aktywizacji kulturalnej.

Troską o upowszechnienie obchodów Tysiąclecia i nadanie im zgodnego z prawdą historyczną obrazu wysuwa na pierwsze miejsce, zwłaszcza gdy chodzi o wieś i miasteczka, przede wszystkim nauczyciela, choć nie należy zapominać i o innych pracownikach umysłowych. W związku z tymi obchodami wysuwają się zagadnienia: jakie zadania spadają na nauczyciela w stosunku do samego siebie, do miejscowości i środowiska, w którym mieszka i pracuje, do własnej szkoły, na ostatek do młodzieży. W następnym kolejności występuje zagadnienie roli organizacji związkowej w tym zakresie, jak i w czym należy indywidualnym wysiłkiem pomóc, a gdzie samej wystąpić z inicjatywą, pobudzić i ożywić działania.

W stosunku do samego siebie nauczyciel, a w szczególności historyk, polonista, geograf powinni postawić pytanie, czy dokonuje konfrontacji wiedzy wyniesionej ze szkoły z jej ostatnimi osiągnięciami, czy uzupełnia swoje wiadomości studiowaniem literatury popularnonaukowej. Należy także zastanowić się, czy ogólnie lub oddział powiatowy ZNP ułatwia te poczynania i kompletuje odpowiednie wydawnictwa we własnych bibliotekach oraz czy kontaktuje się z Polskim Towarzystwem Historycznym, Polskim Towarzystwem Archeologicznym, Towarzystwem Rozwoju Ziemi Zachodniej, a jeśli nie, to właśnie w okresie obchodów Tysiąclecia ta współpraca staje się pilną koniecznością.

Pod adresem ogniw organizacyjnych Związku należy skierować prośbę, aby w okresie obchodów Tysiąclecia wyłoniły

spośród siebie komitety, które by wspólnie z przedstawicielami rad narodowych i instytucji prowadziły te akcje.

Szerokie zadania spadają na nauczyciela w ogóle, gdy chodzi o jego rolę kulturalno-społeczną w środowisku. Obchody Tysiąclecia tylko ją pogłębiają. Zgodnie z kanonem dydaktyki, znajomość rzeczy dalszych nauczyciel powinien zaczynać od poznania najbliższych, a więc własnej miejscowości. Znać pochodzenie nazwy samej miejscowości i jej przeszłość nie mówiąc o innych danych.

W tym względzie rola komitety związkowej polega na wskazaniu mu źródeł, gdzie potrzebne informacje znajdzie, z braku innych sięgnąć należy do „Słownika geograficznego”.

Ograniczenie się jednak do roli odbiorcy cudzych opracowań było dla wielu kolegów już niewystarczające. Oni sami zabrali się na wysiłek wzbogacenia wiadomości o swej okolicy. Długo to szereg pionierów wiedzy regionalnej: Aleksander Patkowski o Sandomierzu, Czesław Górski o Siedlecach, Czesław Wych o powiecie nowosolskim, kol. Przedpelski o Gostyninie. Przykłady ich znajdują naśladawców, aktualne są opracowania o Błoniu (pod Warszawą), Węgrowie itd.

Niezależnie od popularyzacji wiedzy o danej miejscowości, z inicjatyw samych nauczycieli albo przy ich współudziale organizuje się muzea lokalne. Kol. Mikulski poszedł w Sułkowie pod Piotrków. Duży jest wkład nauczycieli w uruchomieniu muzeum w Węgrowie. Ostatnio nauczyciele powiatu Ryki otaczają opieką p. Maciejewicz i zamierzają najściślej współdziałać ze stacjami archeologicznymi. Hasłem dla niejednego nauczyciela powinno być: „Nie z naszej przeszłości nie może zginąć”.

W związku z obchodami Tysiąclecia nie tylko pola Grunwaldzkie będą miejscem zbiorowych manifestacji i wycieczek, choćby i Czerwinski, miejsce spotkania wojsk koronnych z litewsko-ruskimi w 1410 roku, i Głogów, i Psie Pole. Płocze, a co mówić o przeoczonym pochodzie Henryka Dąbrowskiego przez Tęczęwę Gdańską. Chyba nie ma miejsca w naszym kraju, gdzie by

za wolność i niepodległość, a w czasach ostatnich i wyzwolenie społeczne — nie lała się polska krew. Czy uroczystości takie mogą się odbyć bez udziału nauczycieli, młodzieży szkolnej?

Jeżeli udział nauczyciela w tych poczynaniach wynika z jego obowiązku obywatelskich a pośrednio zawodowych, to Tysiąclecie nakłada na niego obowiązki bezpośrednie, najściślej związane z jego szkołą.

Nie tylko szkoły średnie, ale i własnie i pod-tawowe, mają przecież już za sobą daleką przeszłość, a niektóre z nich zdobyły się nawet na opracowanie. Był to niegdyś zwyczaj prowadzenia przy szkołach kronik nie mówiąc o innych dokumentach. Jakkolwiek mamy opracowanie ogólne Łukaszevicza, Karłowicza, Kota, Kurdybachy, szczegółowe prof. Dobrzańskiego, Pieczkowskiego i niejednego kierownik szkoły może z nich skorzystać, to jednak tam, gdzie zab czasami ościem wojny nie zniszczył dokumentów, spodziewać by się należało wzbogacenia naszej wiedzy o szkole i nauczycielu polskim dalszymi opracowaniami.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak poprzednio w innych sprawach ogólnych, tak i o'nie w przygotowaniu do obchodów Tysiąclecia bierze czynny udział. Oto Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu Warszawskiego wystawił do programu konferencji rejonowej i to w roku ubiegłym (1958/1959), a kontynuuje i w bieżącym takie tematy: „Kształtowanie uczuć patriotycznych na le obchodów Tysiąclecia”, „Polskie tradycje postępowe”, „Polska a Watykan”, „Rola duchowieństwa w dziejach Polski” i wiele innych. Tematy te spotykają się z żywym oddźwiękiem zebranych, powodują dyskusje, pobudzają, jak to stwierdzono, do czytelnictwa, kontaktu z instytucjami i samodzielnymi poczynaniami. Jak do tychczas, zagadnienia te omawiano w Grójcu, Mszczonowie, Płocku, Płońsku, Nowym Dworze, Nasielsku, Sochaczewie, Węgrowie, Siedlecach, Żyrardowie i wielu innych miejscowościach.

Warto więc nad te inicjatywy woj. warszawskiego wystąpić z lepszym programem.

W. POLKOWSKI

ZMS przed II Zjazdem

W kwietniu 1960 r. odbędzie się II Zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej, który podsumuje dotychczasową działalność tej organizacji, przywołując do pamięci jej osiągnięcia.

Przewiduje się organizowanie spotkań z przedstawicielami świata pedagogicznego. Dla około 150 nauczycieli ZMS zorganizuje w grudniu br. tzw. zimowisko, gdzie jeden z punktów zajęć przewiduje omówienie projektów obywatelskich dokumentów. Sekretarz Komitetu Centralnego poinformował, że od kilkunastu miesięcy zetemesowscy i znana część młodzieży niezorganizowanej biorą udział w realizacji apelu przedzjazdowego. Apel ten jest prześlaniem sił organizacji, stąd i wielostronność podejmowanych prac. I tak wśród młodych robotników przeważa podejmowanie zobo-

wowiązań o charakterze produkcyjnym. Uczniowie i nauczyciele porządkują obejścia planów oświatowych. Np. takie zobowiązania podjęły niektóre zasadnicze szkoły górnicze woj. łódzkiego. Członkowie ZMS przy Technikum Górniczym w Częstochowie zobowiązali się przeprowadzać jeden dzień w kopalni, a uzyskane w ten sposób pieniądze przekazać na Fundusz Budowy zetemesowskiej szkoły Tysiąclecia w Zielonej Górze. Ponadto niektóre ze szkół organizacji ZMS podejmują prace o charakterze kulturalnym i świetlicowym.

ZMS liczy obecnie 356 161 członków, w tym m. in. 77 944 uczniów o około 7 000 studentów.

Ważną rolę w życiu ZMS odgrywa praca w PGR. Czy można tak lekko przejść do porządku dziennego nad tą sprawą? Byłoby to niesłuszne. Stworzyliśmy wyjątkowo korzystne warunki dla tych wszystkich, którzy chcą przysłużyć do pracy w PGR. Przednią uposażania na stanowisku kierownika gospodarstwa wynosi ponad 3 tysiące złotych. A sprawa samych zgłoszeń? Mimo, że gwarantujemy i mieszkanię, i powrót na poprzednie miejsce pracy — to jednak zgłosiło się tylko około 150 osób. O czym to świadczy? Chyba o tym, że praca jest bardzo ciężka. I dlatego na nas, kierowników administracyjnych, spada duży obowiązek stworzenia właściwych warunków.

Postawiona była tutaj z głęboką troską o podniesienie rangi zawodu rolniczego — sprawa przymusu. Jak ja osobiste patrzę na to? Wydaje mi się, że mamy duże doświadczenia, które pozwolą nam wspólnie myśleć o Ministerstwie Oświaty i Ministerstwie Rolnictwa — przedstawiciel gram przysposobienia młodzieży do pracy w rolnictwie. Nie jest to sprawa łatwa. Można wprowadzić przymus nawet w drodze ustawy i powiedzieć tak: Ten, kto nie ma wykształcenia specjalistycznego, nie ma prawa prowadzić gospodarstwa rolnego. Wsuwa się jednak sprawa: jak taka ustawa będzie realizowana? Trzeba ustalić środki gwarantujące jej wykonanie. Czy mamy możliwość do tego? Czy nie ma prób rozwiązania jakoś tej sprawy? Powiedziałbym, że pewne elementy są. Gdzie? Jak wiemy, Sejm podjął szereg ustaw uregulowania stosunków własnościowych. W interpretacji ustawy nikt nie może nabyć nowego gospodarstwa rolnego albo zakupić ziemi, jeżeli nie będzie posiadał dokumentu stwierdzającego przygotowanie do zawodu rolnika. Ale to jest sprawa trudna, nabrzmiała i na pewno w niedalekiej przyszłości zostanie rozpatrzone.

W pełni solidaryzujemy się z tymi, którzy wzięli sprawę pozostawiania młodzieży na wsi z przebudową naszego rolnictwa. Nie ma perspektyw chłopiec ani dziewczyna pozostając na — 2,3-hektarowym gospodarstwie. Jeżeli nam się uda w oparciu o ten program, który został nakreślony, że wyposyżamy wieś w kombajny, traktory i jeżeli jednocześnie podniemyśmy działalność na polu kultury, to życie na wsi stanie się równie atrakcyjne jak w mieście.

Wypowiedź min. M. Jagielskiego w podsumowaniu dyskusji na Krajowej Naradzie Nauczycieli Pracujących na Wsi. Materiały z tej narady podawaliśmy w nrach 46 i 47 „Głosu Nauczycielskiego”.

DYSKUSJA wykazała dużą znajomość potrzeb i bólek swojego terenu przez aktyw nauczycielski. Wykazała ona troskę o usuwanie przeszkód hamujących nasz postęp produkcyjny i społeczny na wsi. Wykazała również bogatą inicjatywę w poszukiwaniu różnorodnych form krzewienia wiedzy rolniczej. Być może, że jeszcze więcej konkretnych informacji ze strony dyskusantów na temat pracy szkół z kołami rolniczymi pozwoliłoby nam lepiej poznać trudności tego wielkiego ruchu społeczno-gospodarczego.

Również za słuszy uważam wniosek dotyczący systemu doskonalania nauczycieli. Wspólnie z władzami związkowymi zastanowimy się nad tym, jak informować uczestników narady i aktyw związkowy o sposobie tych rozwiązań.

Co jest główną podstawą zadań na najbliższy okres?

Zbliża się zima, okres, kiedy rolnik po ciężkiej pracy ma czas na rozmyślenia. Sytuacja jest taka; mamy ustalony program II Plenum Komitetu Centralnego i XI Plenum Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, został określony program i jego główne linie rozwojowe, zostały określone konkretne środki, które chcemy podjąć, żeby ten program realizować. Co więcej, mamy formy organizacyjne pozwalające na zjednoczenie wysiłku wsi, wyrosłe z postępowych tradycji walk o rozwój rolnictwa.

Czego nam potrzeba? Nie deklaracji i ogólnych stwierdzeń, że wszystko jest dobrze. Jak najbardziej jest nam potrzebny konkretny, rzeczowy wysiłek, poparty szeregiem rozmów gospodarskich z aktywem wsi, kółek rolniczych, tam, bezpośrednio na wsi.

Myliłby się ktoś, kto by sądził, że wieś nasza jest opożyczyną wobec programu technicznej rekonstrukcji rolnictwa. To nieprawda. Rzec polęga na tym, aby przeprowadzić takie najbardziej bezpośrednie rozmowy, w których potrafimy wyjaśnić istotę naszego programu i sens polityczny, a także to, do czego w ostatecznym rachunku nasze posunięcia zmierzają.

D. SOKOLNICKA

Zapomniany bohater powstania listopadowego

DATY, w których zamknięto się życie Maurycego Mochackiego, pozostawiono w cieniu wielkich rocznic. W roku 1954 nie przypominano sto pięćdziesiątej rocznicy jego urodzin. Obecnie również niewielu pamięta, że 20 grudnia minie 125 lat od śmierci polskiego Robespierre'a.

Mochacki był indywidualnością niezwykłą i odegrał ważną rolę w okresie powstania listopadowego, więc zasługiwał i zasługuje na uważne spojrzenie współczesnego pokolenia. Jego posag oddany przez historiografię międzywojenną dwudziestolecia nie powinien budzić nieufności do niego samego. Posag ten postawiono o bok księcia Adama Czartoryskiego, ale pisarska twórczość Mochackiego, jego żołnierska służba i działalność polityczna podczas powstania listopadowego dają mu prawo do innego miejsca w historii Polski.

Niewiele miał wspólnego z księciem Czartoryskim pochodzący z ubogiej szlachty jakobin Mochacki. Zanim na emigracji w ostatnim okresie swego krótkiego życia zaczął popierać Czartoryskiego, chlubnie zapisał się na kartach postępu i demokracji jako pisarz, żołnierz i rewolucjonista.

Jego pióro w sporze o romantyzm było tak samo cenne, jak głos Lelewela. Stojąc na pozycjach literatury postępowej, przeciwstawiał się równocześnie obniżaniu jej rangi artystycznej. Gniewał go fakt, że „kto chciał, to pisał, pisał jak umiał... a pamięć w dziejach ojczyści przyswoiła, że Polska nie rządem stoi, może poniekąd i odrodziło się w naszej periodycznej literaturze”.

Później, kiedy główny ośrodek buntującego się pokolenia przenosił się z kawiarni do Szkoły Podchorążych i mieszkania Lelewela, Mochacki był jednym z pierwszych cywilów wśród spiskowców. To on przed samym wybuchem powstania próbował skłonić Piotra Wysockiego i innych do utworzenia rewolucyjnego rządu. Nie ufał, jak inni, wielkim generałom i politykom. Jeszcze w pierwszych dniach powstania próbował naprawić błąd swych towarzyszy. Jego odezwy i przemówienia skierowane przeciw-

ko kunktatorstwu Rady Admirałstracyjnej przyniosły cieszyli sukces. W skład rządu weszli bowiem przywódcy Towarzystwa Patriotycznego. Lecz gdy odważył się podnieść głos przeciwko niedezydrowanemu Chłopickiemu, uzyskał tylko imię polskiego Robespierre'a, terrorysty i omal żyłcem nie przypłacił swej śmiałości.

Mochacki również w sprawach społecznych zajmował wówczas silne, rewolucyjne stanowisko. Dowodem tego może być artykuł zatytułowany „Być albo nie być”, który ukazał się na początku lutego 1831 roku w „Nowej Polsce”. Pisał w nim: „Zginiełmy dlatego, że nie większość ale mniejszość po wszystkiej czas była u nas narodem. Zginiełmy dlatego, że rewolucja społeczna nie zmieniła wzmiarkowanego niestosunku”.

Z chwilą rozpoczęcia się działań wojennych Mochacki — pisarz i rewolucjonista — porzucił pióro i politykę, ażeby jako zwykły żołnierz wykonać wytyczone zadania. Pod Wawrem otrzymał pierwsze rany. Następnie, o wiele cięższe nad Ostrołęką. Za waleczność nadrożynką został awansom na podporucznika i złotym krzyżem Wirtuti Militari.

W ostatnim akcie narodowego dramatu Mochacki z żołnierza stał się znów politykiem. Rozumiał, że jedynie politycznie można, choć częściowo, odrobić to, co zostało zaprzepaszone przez niedezydrowanych i niedoświadczonych dowódców. W obliczu klęski uważał, że każda droga do ocalenia Polski jest dobra. Na emigracji trafił więc do obozu Czartoryskiego.

Pisząc historię powstania wyrażał równocześnie poglądy zbliżone do programu konserwatystów. Robił to jednak w dobrej wierze i nie dla kariery, jak go posądzano. Robił to w imię jednoci narodu, która wydawała się mu konieczna dla odzyskania niepodległości Polski. A ta w jego życiu była najważniejsza. Pisał: *Polska potęga i niepodległa była jednym romansem mojej młodości*. Ze słowa te nie są jakimś romantycznym sloganem, można się przekonać sięgając po książkę Jerzego Szackiego).

Jakkolwiek jest to duża opowieść i brak jej powagi monografii historycznej, to jednak rola jej w upowszechnieniu prawdy o Mochackim wydaje się być poważna. Autor dał barwny obraz młodości ojczystej. Różnorodną działalność polskiego Robespierre'a pojął tak, jak ją widział sam Mochacki. Równocześnie wykazał, że piękny romans dziejopis powstania listopadowego był zarazem wielkim dramatem, w którym uczestniczyło całe buntujące się pokolenie. Należy więc za autorem powtórzyć przypomnienie: że przemyśle nie działalności ludzi takich jak Mochacki ważne jest nie tylko dla ciekawego rzeczy dawnych historyka, ale dla całego współczesnego pokolenia.

JERZY FELIKSIASZ
Łódź

a) Jerzy Szacki — „Historia jednego romansu” — Wiedza Powszechna, 1958 r., str. 185.

Z krajowej konferencji sądownictwa dla nieletnich

Wiecej profilaktyki — mniej kar

NIEPOKOJĄCY wzrost liczby nieletnich przestępców (w roku 1956 — około 13 tysięcy, z 1958 — około 18 tysięcy, zmniejsza nie tylko do analogii przyczyn — te są na ogół w domu, a już pedagogom na pewno dobrze znane — chodzi o to, by wreszcie zacząć naprawdę działać, bardziej skutecznie przeciwdziałając się wybierającej fali demoralizacji młodzieży.

Trzdziolowa konferencja prawników, kuratorów, pedagogów, jaka odbyła się w Warszawie w dniach 27, 28 i 29 października br., miała na celu przedyskutowanie błędów i osiągnięć (mimo niepowodzeń są i osiągnięcia) oraz omówienie pewnych niezbędnych zmian w systemie wychowawczym, możliwych do wprowadzenia w istniejących warunkach. Już pewne sugestie w tym kierunku wysuwał obszerny referat dyr. dr. Ministerstwa Sprawiedliwości, dwudniowa dyskusja w komisjach i dyskusja ogólna dorzuciły ich więcej.

Problem przestępczości nieletnich mimo swojej — jakby się zdawało — wnikliwości, jest niesłychanie ważnym problemem społecznym. Nasza młodzież to sprawa naszej przyszłości. Stąd zagadnieniem tym małyż zainteresowane całe społeczeństwo, do walki z tym ciężką nabrzmiewającym wrzo-

dem wciążgnąć instytucje społeczne — a przede wszystkim przedstawicieli nauki, których współpraca może być wielce pomocna przy rozwiązywaniu trudności wychowawczych. Ta pomoc ma szczególne znaczenie dla chroników i zakładów poprawczych, ponieważ nie wszędzie jeszcze kadra wychowawcza spełnia stawiane im wymagania. Podniesienie poziomu przygotowania zawodowego pracowników pedagogicznych jest palącą potrzebą i było na konferencji wielokrotnie podkreślane.

Podobnie rzecz się ma z kuratorami sądowymi, i oni nie zawsze dobrze pracują. Konięcznie jest wciąganie do tej pracy nowych odpowiedzialnych ludzi, dobra bowiem praca kuratora daje w wielu przypadkach pozytywne wyniki.

Dom poprawczy nie powinien być miejscem kary, lecz zakładem stwarzającym możliwości praktycznego przygotowania dziecka do zajęcia opuszczonego miejsca wśród społeczeństwa. Osiągniąć to można poprzez dobrą pracę wychowawczą i naukę, zwłaszcza naukę zawodu, zgodnie z zamłowąaniem i zdolnościami młodocianego. Przestępstwo popełnione w dzieciństwie nie powinno odciągnąć pietra na całym jego życiu, tymczasem brak szeroko-ko rozbudowanych specjalności zawodowych zmusza niejednokrotnie do rezygnacji z ambicji

żywcioych. Szewc, krawiec — oto najbardziej popularne w zakładach zawody. Na naradzie zdecydowano, że wprowadzenie szerszego wachlarza specjalności, zwłaszcza związanych z postępowem techniki, jest konieczne.

W ogóle zakłady poprawcze wymagają, jeśli nie reorganizacji, to przynajmniej zmiany form pracy, jakiegos nowego powiewu, poszukiwania, eksperymntu.

Stwierdzono, że całkowita izolacja od życia nie wpływa na młodzież dodatnio, podobnie źle na jej pschlike oddziałuje przebywanie w bardzo liczebnych zakładach. W związku z tym zaczyna się tworzyć zakłady mniejsze oraz zakłady północnościowe, pozwalające na większą swobodę, niwelujące ową sztywną izolację od życia. O wynikach tych eksperymntów niewiele jeszcze można powiedzieć.

Dotychczas za mało dbano o to, by dziecko poznać, a w takich warunkach trudno stosować skuteczne środki wychowawcze. Obecnie chroniska będą miały przede wszystkim za zadanie obserwacje swoich wychowanków. W tym celu do chroników wprowadzają się psychologów, obiecując sobie wiele po ich pracy.

Nad tymi i wielu innymi innowacjami dyskutowano na naradzie. Wszystkie one prowadzą do podniesienia pracy wychowawczej, wyeliminowania

fikcji tak jeszcze często zastępowanej w zakładach ciężką i trudną pracą nad resocjalizacją młodzieży.

Drugim niezwykle ważnym problemem jest profilaktyka. W walce z rosnącą falą przestępczości nieletnich profilaktyka może i powinna odegrać dużą rolę. Chodzi o to, by uchronić całe społeczeństwo na sprawy dziecka, by nikt nie przechodził obok niego, wóbecz, wręcz dramatycznych spraw, zobowiązać wszystkich do zawiadamiania sądu o wypadkach demoralizacji rodzin, mogących doprowadzić do zderzenia dziecka. Związszca szkoła powinna zwrócić na te sprawy szczególną uwagę. Nie rezygnować z żadnego dziecka, ale wyczerpać wszelkie dostępne jej środki wychowawcze, nie pozwolić mu się stoczyć. Okazywać się bowiem, że większość młodocianych przestępców rekrutuje się z dzieci, z którymi szkoła nie umiała sobie poradzić.

Dyskusja wykazała, że nie jesteśmy tak zupełnie beznadziejni wobec tego smutnego problemu, że dużo można zrobić dla zaradzenia złu. Potrzeba tylko zmobilizować całe społeczeństwo do współdziałania, trzeba podjęte na naradzie uchwały, jak najszybciej realizować, żeby cała akcja nie ograniczyła się tylko do słów.

D. SOKOLNICKA

Szkoła w Chojnacie

W dniu 10 listopada br. pod przewodnictwem prezesa ZNP, gen. Wojskiego odbyła się konferencja robocza Komisji Tajnego Nauczania. Tematem obrad były sprawozdania z pozycjonalnych ośrodków badawczych. Szczegółowe i imponujące co do treści sprawozdanie o toku przygotowań do druku złożył prof. prof. Włodzimierz Sobolewski, Bronisław Chyżewski.